

KONKRETY

nr 2

16

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

26 MAJA 1972 R.

cena 2 zł

DZIĘKUJEMY

W ZWIĄZKU z wydaniem pierwszego numeru ilustrowanego tygodnika zagłębia miedziowego „Konkrety” oraz srebrnym jubileuszem RSW „Prasa” — życzenia twórczej i owocnej pracy na rzecz rozwoju i integracji zagłębia miedziowego składa

egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR w Lubinie. Za egzekutywę i sekretarz KP PZPR Józef Nowak

Z OKAZJI wydania pierwszego numeru Waszego pisma, w imieniu załogi Zakładów Górniczych „Lubin” w Lubinie, przesyłamy gorące życzenia i serdeczne pozdrowienia. Pierwszy numer „Konkretów” przyjęty został z dużym uznaniem przez pracowników naszego zakładu. Sądzymy, że każdy następny numer będzie tak dobry jak pierwszy.

Zyczymy długich lat w pracy dla dobra górnictwa i ziemi lubińskiej, milionu czytelników, a towarzyszy redaktorowi i zespołowi redakcyjnemu zadowolenia z pracy i pomyślności w życiu codziennym.

Komitet Zakładowy PZPR
Rada Robotnicza
Rada Zakładowa

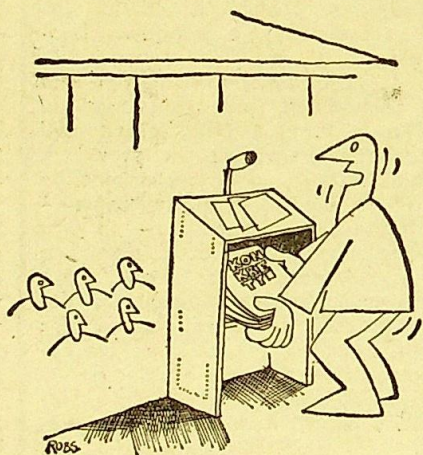
Zarząd Zakładowy ZMS
Dyrekcja Zakładów Górniczych „Lubin”

Z OKAZJI ukazania się próbnego numeru Waszego (a właściwie naszego) pisma, przesyłamy serdeczne gratulacje i życzymy konkretnych efektów oraz społecznej i osobistej satysfakcji.

podpisał dyrektor Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie mgr Zdzisław Jurczyk.

Z OKAZJI wydania pierwszego numeru czasopisma „Konkrety” dyrekcja i załoga Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie, jako najstarsze przedsiębiorstwo Lubina, przesyła najserdeczniejsze życzenia pomyślnego rozwoju dla dobra wszystkich mieszkańców regionu.

podpisał dyrektor
inż. Stefan Soltysiak



— By nie być gołosłownym,
na zakończenie podam kolegom
kilka konkretnów...

Rys. Robert Szczówka

**Uwaga
Czytelnicy
i Sympatycy
mamy dla Was
NIESPODZIANKI
na str. 3 i 4**

W NUMERZE: INWAZJA TYTANÓW, strona 8-9 ● PA-
MIĘTNIK OLIMPIJCZYKA, strona 10 ● SZÓSTY ZA-
MACH, strona 13 ● HOROSKOP, strona 15.



Już po maturze!
Pierwsze kroki w dojrzałość...

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

RECEPTA NA TRUCIZNE

I LOŚĆ tej trucizny w atmosferze stale rośnie. Najgroźniejsze dla ludzkiego zdrowia są mikropyły i gazy, na czele z dwutlenkiem siarki. Można pisać mądre i obszerne prace naukowe na ten temat. Na całym świecie naukowcy biegają z przeróżnymi próbkami, mierzą, nanoszą wyniki na specjalne mapy. Mieszkańcy miast zamykają szczelnie okna swoich mieszkań.

CZYTAJ STR. 4

ZAFASCYNOWANIE możliwościami chemii sprawiło, że nie od razu zostały wliczone do rachunku słupy dymów, pył, gazy — wysyłane w atmosferę z jej zakładów. Truяący oddech chemii to problem ogólnoswiatowy. Podstawowa trudność — to brak ekonomicznych rozwiązań technicznych, unieszkodliwiających zanieczyszczenia emitowane w powietrze. Poszukiwania tych rozwiązań drogo kosztują, trwają całymi latami — nie gwarantując pomysłnego wyniku. Najlepszym tego dowodem jest martwy las w pobliżu puławskich „Azotów”: instalacje ochronne nie wystarczyły — uwalniające się w procesie produkcji drobnitki cząstki saletry amonowej omijają zastawione na nie pułapki.

W tej sytuacji resortowe biuro projektowe ostro wzięło się do roboty, która właśnie została uwieńczona pozytywnym rezultatem w postaci sprawnego urządzenia laboratoryjnego. Ale do-

ZANIM ZACZNĄ SPADAĆ MARTWE PTAKI

piero badanie powietrza po podłączeniu skonstruowanego urządzenia potwierdzi nadzieje naukowców na zwalczanie aerozolu saletry amonowej.

Równie trudno przychodzi oczyszczanie wydalanych przy produkcji karbidu gorących gazów, których temperatura dochodzi do 700 st. C. Zakupiono drogie urządzenia, które instaluje się na jednym z siedmiu chorzowskich pieców. Jeśli zdadzą egzamin praktyczny w naszych warunkach — otrzymają je także inne zakłady.

Do uporeczywych szkodników należą tlenki azotu, powstające przy produkcji kwasu azotowego. Tu prace trwają już 10 lat — i jeszcze nie natrafiono na radykalny sposób ich likwidacji. Opracowane dotychczas urządzenia — przy wielkich nakładach obniżają tylko o 60 proc. emisję tlenków. Jedno z takich rozwiązań: metodę tzw. absorpcji alkalicznej zastosowano w Kędzierzynie. Lepsze okazało się katalityczne spalanie na bazie amoniaku, praktykowane w Tarnowie. Pomiar wykazują duże obniżenie zanieczyszczeń, ale podnoszą koszt produkcji jednej tony kwasu azotowego o ok. 20 proc. Składają się na to zarówno bardzo skomplikowane urządzenia, jak i koszt katalizatora — amoniaku. Do tego wszystkiego w przypadku wytwarzania kwasu metodą półciśnieniową i bezciśnieniową dochodzą wydatki na wprowadzenie układu podwyższającego ciśnienie.

Równie trudne do usunięcia są tlenki siarki powstające przy wytwarzaniu kwasu siarkowego. Próbowano rozwiązać sprawę przy pomocy nowej technologii produkowania kwasu metodą tak zwanej podwójnej konwersji. Po wdrożeniu w „Borucie”, w „Zgierzu” i w Zakładach Azotowych w Tarnowie okazało się, że wprowadzie zredukowano emisję tlenków o 75 proc., ale za to powstaje zbyt dużo mgły kwasu siarkowego. Tak więc naukowcy mają już kolejne zadanie. Tym razem będzie to metoda tzw. katalizy roztworowej, po której wiele obiecują sobie jej twórcy: rozwiązuje problem i tlenków, i mgły. Instalacja doświadczalna będzie założona już w 1973 roku w Toruńskich Zakładach Przemysłu Nieorganicznego.

Krażowniki szos do lamusa

Samochód — ów najwygodniejszy na dziś, a także na jutro środek komunikacji w miastach — staje się zarazem ich zmorem, ze względu na zanieczyszczenia atmosfery i hałas, jaki powoduje. Spośród wszystkich branych pod uwagę możliwych rozwiązań tego problemu, od dawna już zdecydowanie wyróżnia się samochód z napędem elektrycznym. Czasami słyży się nawet opinii, że największe światowe firmy samochodowe są już dalece zaawansowane w pracach nad nim, iż mogłyby przystąpić bezzwłocznie do jego masowej produkcji, ale ukrywają to, by wyciągnąć maksymalne zyski z produkcji aut o napędzie konwencjonalnym.

Większość specjalistów jest zgodna co do tego, że prędzej czy później samochody elektryczne odniosą niepodzielne zwycięstwo w indywidualnej komunikacji miejskiej. Pamiętaj jednak należy, iż samochodom miejskim stawia się znacznie skromniejsze wymagania, niż tak zwanym „krażownikom szos”. Wystarczy, by dysponował on prędkością 70 km na godzinę, mógł rozpędzać się do prędkości 50 km/godz. w 7-10 sekund, pokonywać wzniesienia na miarę wyjazdu z garażu w suterenie i miał zasięg co najmniej 50 km bez uzupełniania zapasów energii.

Dla samochodu elektrycznego, spełniającego takie wymagania, źródłem energii mogą być baterie akumulatorów lub ogniw paliwowych. Ale, ponieważ aktualnie produkcja odpowiednich ogniw paliwowych narażona jest na sporo kłopotów i jest bardzo kosztowna, poszukiwania skupiają się na doskonaleniu akumulatorów. Najprostszym rozwiązaniem napędu wydaje się natomiast silnik prądu stałego, który do celów trakcyjnych zdał już zadowalająco egzamin w tramwajach i trolejbusach. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszy się wszakże lżejszy i sprawniejszy silnik na prąd zmienny, chociaż jego zasilanie wymaga w tym przypadku zastosowania przemienników prądu i aparatury sterowniczej.

Do bardziej znanych dotąd kon-

strukcji samochodów elektrycznych zaliczają się modele firmy General-Motors i Forda. Pierwszy z nich został zbudowany w oparciu o podwozie i karoserię samochodu typu „Corvair” i nazwany „Electrovair”. Drugi jest niejako odpowiednikiem samochodu typu „Ford-Falcon” i nosi nazwę „Ford City Car”.

„Electrovair” jest samochodem zasilanym z baterii akumulatorów srebrno-cynkowych, a jego napęd stanowi trójfazowy silnik na prąd zmienny, rozwijający prędkość 13 tys. obrotów na minutę i dysponujący mocą 115 koni mechanicznych. Waży 1530 kg, ma zasięg 130-260 km, a na rozpędzenie się do szybkości 50 km/godz. potrzebuje 16 sekund. Natomiast „Ford City Car” jest zasilany z baterii akumulatorów sodowo-siarkowych, odznaczający się pojemnością 15-krotnie większą od akumulatorów konwencjonalnych. Jego ciężar wynosi 1510 kg, ma zasięg 220-420 km, a prędkość 50 km/godz. osiąga w 10 sekund po starcie. Oba te samochody ustępują swym konwencjonalnym odpowiednikom znacznie większym ciężarem, zwłaszcza ciężarem zespołów napędowych i znacznie mniejszym zasięgiem, nie mówiąc o szybkościach maksymalnych, co wszakże odgrywa mniejszą rolę w mieście. Natomiast warto podkreślić, że wzrost szybkości od 0 do 50 km/godz. samochody elektryczne osiągają w podobnym czasie, jak ich „pobratymcy” z napędem benzynowym.

Prócz najbardziej rozwiniętych krajów zachodnich, jak USA, Japonia, Wielka Brytania i NRF, prace nad samochodem elektrycznym prowadzą również Węgry. Pierwszy samochód miejski o napędzie elektrycznym — zbudowany na Węgrzech — to wóz przeznaczony dla 2 osób dorosłych i 2 dzieci, zasilany z baterii ogniw paliwowych (propan-butan), rozwijający szybkość do 60 km/godz. Ponoć na razie jednak znacznie większe zainteresowanie naszych naddunajskich bratanków wzbudza produkcja „Fiat-126”, którą niebawem podejmie-

TRENING PSYCHICZNY

Coraz bardziej fantastyczne rekordy, osiągane w najrozmaitszych dyscyplinach sportu wyczynowego, są w dużej mierze związane ze stosowaniem nowych naukowych metod treningu zawodników, a także wprowadzeniem nowych technik treningu. Jednym z pierwszych krajów, który docenił wagę w uzyskiwaniu wyników treningu psychicznego, był Związek Radziecki. Aktualnie kluby i zrzeszenia sportowe w ZSRR zatrudniają etatowo 150 psychologów.

W czasie ostatniej olimpiady sportów zimowych w Sapporo powszechne zdumienie budziły wyniki uzyskane przez stosunkowo skromną ilościowo ekipę Szwajcarów: 8 medali olimpijskich, w tym trzy złote. Zdaniem szwajcarskiego specjalisty, prof. dr Guido Schillinga, były one w lwiej części wynikiem zastosowania odpowiedniego treningu psychicznego.

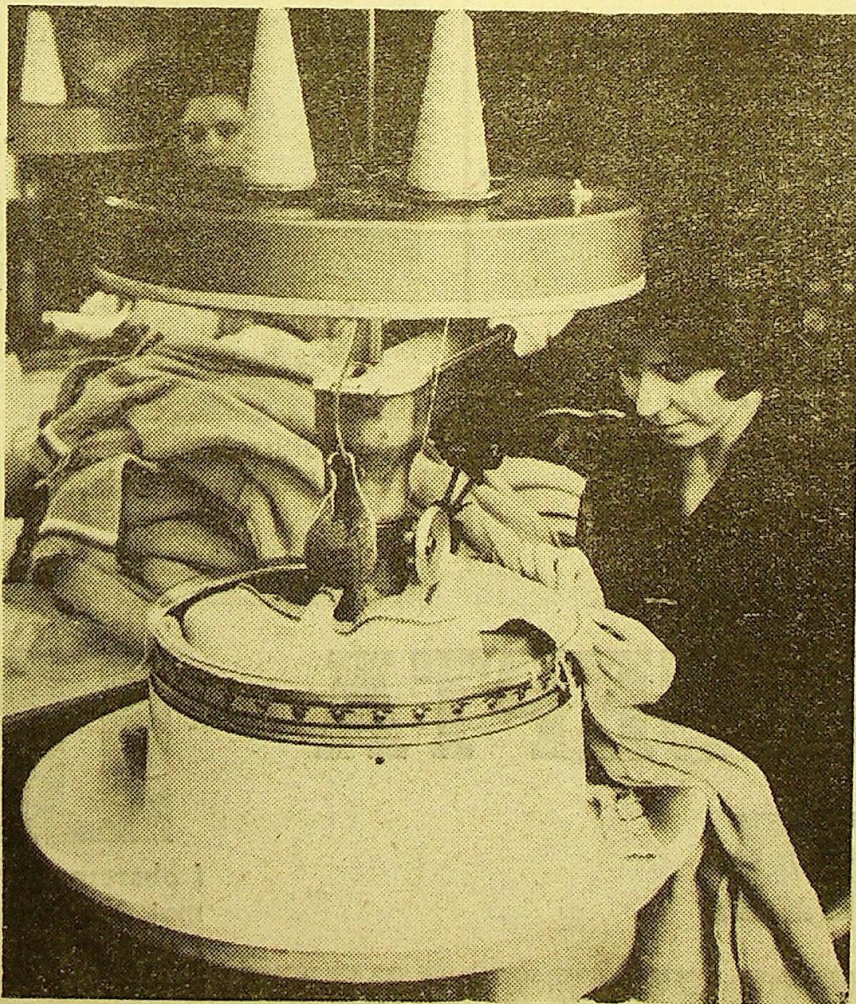
Idzie on w dwóch kierunkach. Z jednej strony ma na celu wzmocnienie odporności psychicznej zawodników i ich wiary we własne zwycięstwo, z drugiej pomaga w przyswojeniu sobie najlepszej techniki. Zawodnicy, siedząc w fotelu lub nawet leżąc, śledzą wyświetlane w tempie zwolnionym filmy przedstawiające w akcji — bądź w czasie treningu — najlepszych w danej dyscyplinie sportu. To, co obserwują porównują z własną taktyką i pamięciowo przyswajają sobie układ ruchów, decydujących o wyniku. Po zakończonym seansie w pamięci powtarzają sobie zaobserwowane ruchy i ich kolejność. Takie powtórki powtarzane są wielokrotnie, aż do pełnego przyswojenia najkorzystniejszej metody.

Daje to cenne korzyści. Zawodnik trenuje nie męcząc się i nie narażając na naderwanie ścięgna czy inny wypadek, zawsze możliwy przy forsownym treningu. Zdaniem radzieckiego psychologa sportowego Puni, już obserwacja przedstawianych na filmie ruchów wywołuje u śledzącego film podrażnienie odpowiednich mięśni, podobnie jak można to zauważyć w czasie zawodów u co zapaleńszych kibiców sportowych, którzy np. śledząc walkę bokserów, sami machinalnie zaciskają pięści.

Niemieckie czasopismo fachowe „Leistungssport” (Sport wyczynowy) przytoczyło opis pewnego eksperymentu: grupa plotkarzy prowadziła w okresie dwóch tygodni trening umysłowy, podczas gdy grupa kontrolna trenowała normalnie. Okazało się, że wyniki uzyskane na boisku przez grupę uprawiającą trening mentalny były lepsze. Mianowicie średnia poprawa czasów, w porównaniu z uzyskiwanymi przed rozpoczęciem treningu, wynosiła 0,57 sekundy, gdy u grupy kontrolnej o połowę mniej...

W sportach związanych z wielkim wysiłkiem fizycznym, jak np. podnoszenie ciężarów, stosuje się coraz częściej metodę elektrycznego pobudzania mięśni. Docent fizjologii w moskiewskim instytucie klutury fizycznej, dr J. Koz, opracował model maszyny dla stosowania odpowiednio dozowanych elektrycznych miniwstrząsów. Wzorowana jest ona na aparacie, przy pomocy którego chroni się kosmonautów przed zwiótczeniem mięśni w wyniku długiego przebywania w stanie nieważkości.

Podobne urządzenie pod nazwą izotron zastosowano ostatnio także w Stanach Zjednoczonych i w kilku innych krajach zachodnich. Metoda otrzymała nazwę masażu izotronicznego. Zastąpiono nią stosowane dawniej celem wzmacniania mięśni preparaty chemiczne. Zdaniem specjalistów amerykańskich, 20 minut słabych wstrząsów przy zastosowaniu izotronu zastępuje 2 godziny ćwiczeń przy sztandze lub hantlami.



Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Milana” w Legnicy, znany eksporter swetrów i beretów damskich, podejmują nową produkcję. Będą to wyroby z dzianiny tradycyjnej łączącej ją z angorą w jasnych pastelowych kolorach. CAF — Fot. Makarewicz

POMYŚLNY START LEGNICY

MARIAN KOT

I sekretarz KP PZPR w Legnicy

UCHWALONY przez Sejm PRL plan gospodarczy 1971-1975 różni się od dotychczasowych planów 5-letnich głównie tym, że nie uzależnia wzrostu dobrobytu społecznego i poziomu spożycia od bilansów produkcyjnych. Traktuje on wzrost spożycia jako punkt wyjścia dla ustalenia zadań w dziedzinie produkcji i inwestycji. Plan gospodarczy wzbogaca w ten sposób swoje humanistyczne treści zbieżne z samą istotą ustroju socjalistycznego. Wkład Dolnego Śląska w realizację planu społeczno-gospodarczego kraju będzie bardzo znaczny, w tym wyższy od przeciętnego będzie wkład ziemi legnickiej.

Miasto i powiat legnicki mają najwyższą w województwie wartość produkcji globalnej w cyfrach bezwzględnych. Udział Legnicy w globalnej produkcji województwa wyniósł w 1971 roku 10,7 proc., podczas gdy ludność stanowi tylko 5,8 proc. Osiągnęliśmy wysoką dynamikę produkcji, a jej przyrost zamknął się niebagatelną wartością 1319 mln zł. W pierwszym roku nowego planu 5-letniego nasz przemysł przekroczył zadania o ponad 10 proc.

Istotnym zagadnieniem rzutującym na rozwój gospodarki są nakłady inwestycyjne. Na te cele w gospodarce społecznej wydano 538,6 mln zł, a do najważniejszych zadań należy zaliczyć Wydział Ciągłego Odlewania Miedzi, bazy magazynowo-techniczne Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Chemicznego i Zakładu Energetycznego, stację TOS, pawilony handlowe, budynki PGR i inne. W budownictwie mieszkaniowym uzyskaliśmy w ubiegłym roku 1394 izby, realizując zadania w 134 procentach.

Niekorzystne warunki atmosferyczne wywarły duży wpływ na wyniki osiągnięte w rolnictwie. Nie uzyskano zakładanych plonów 4 zbóż, znacznie gorsze wyniki osiągnięto w uprawach ziemniaków i buraków cukrowych, dla których susza wystąpiła w okresie pełnej wegetacji. Niemniej jednak plony 4 zbóż uzyskane przez naszych rolników były wyższe od średniej wojewódzkiej. Pewien postęp zanotowano natomiast w produkcji zwierzęcej, gdzie wzrosło pogłowie bydła i trzody chlewnej.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku utrzymuje się nadal wysoka dynamika działalności gospodarczej. Przedsiębiorstwa przemysłowe miasta i powiatu osiągnęły w ciągu czterech miesięcy większą o ponad 14 proc. produkcję niż w tym samym okresie roku poprzedniego. Obserwuje się dalszy wzrost sprzedaży towarów i usług, wyższy jest też skup zwierząt rzeźnych.

PODSUMOWUJĄC 16-miesięczny okres realizacji zadań śmiało można stwierdzić, że mimo trudności i niedomagań stanowi on w gospodarce miasta i powiatu dobry start do wykonania planu 5-letniego, który zakłada przyrost produkcji legnickiego przemysłu o 35-40 procent.

Pragnąc osiągnąć postulowany wzrost produkcji należy zrealizować wiele inwestycji zapewniających modernizację i rozbudowę zakładów charakteryzujących się najlepszymi warunkami rozwojowymi. Do najważniejszych przedsięwzięć w tej dziedzinie zaliczyć należy: uruchomienie wspomnianego Wydziału Ciągłego Odlewania Miedzi, rozbudowę i modernizację systemu odpylania gazów szkodliwych i konwentorowych, zakończenie budowy elektrociepłowni i obiektów ogólnozakładowych w hucie miedzi. Bardzo istotnym zadaniem jest rozbudowa (koszt 428 mln zł) Fabryki Przewodów Nawojowych, budowa farbiarni w zakładach „Hanka”, zakończenie modernizacji Prochowniczych Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich i Fabryki Fortepianów i Pianin, adaptacja obiektów byłej kaflarni na zakład płytek ceramicznych, modernizacja zakładów „Milana” oraz budowa chłodni składowej w Legnicy.

Oddzielną dziedziną zadań warunkującą zarówno wzrost poziomu życia ludności, jak i dalszy rozwój gospodarki, jest budownictwo mieszkaniowe. Zadania w tym zakresie określa liczba 10.100 izb. Z liczby tej 8104 izby winny być realizowane w budownictwie społecznym, a 2079 w indywidualnym. Ważnym uzupełnieniem budownictwa społecznego będzie w najbliższych latach budownictwo jednorodzinne. Inicjatywa KP oraz dogodne warunki stworzone ostatnio dla tej formy bu-

downictwa wpłynęły na znaczne ożywienie. Należy się spodziewać, że ta droga zdobywania mieszkań zyskiwać będzie coraz większą popularność.

Poważne zadania stawiane są przed legnickim rolnictwem. Zakłada się, że do 1975 roku produkcja towarowa zbóż winna osiągnąć 35 tys. ton, buraków cukrowych - 141 tys. ton, ziemniaków - 9 tys. ton i 6 tys. ton warzyw. Stwarza to konieczność uzyskania w ostatnim roku pięcioletki przeciętnie 32 q zbóż z ha, 420 q buraków i 240 q ziemniaków. Najbardziej preferowaną gałęzią rolnictwa będzie jednak produkcja zwierzęca. Zakłada się bowiem, że w 1975 r. na 100 ha użytków rolnych powiat nasz posiadać będzie 73,9 sztuk bydła oraz 61 sztuk trzody chlewnej.

STOJĄCE przed nami zadania gospodarcze wykonamy pomysłnie z pożytkiem dla kraju i regionu, jeżeli uruchomimy wszystkie rezerwy aktywności i efektywności działania. Będzie to możliwe przy prawidłowym przebiegu programu inwestycyjnego, obniżce kosztów materiałowych, zmniejszeniu zapasów, wdrażaniu nowoczesnych metod wytwarzania, intensyfikacji procesów produkcyjnych, wzroście wydajności pracy, doskonaleniu organizacji i systematycznej poprawie dyscypliny pracy.

Legnicka klasa robotnicza dobrze zrozumiała treść Uchwały VI Zjazdu partii, podejmując na apel tow. Gierka dodatkowe zobowiązania produkcyjne wartości 222 mln zł. Dotychczasowy przebieg realizacji tych zadań (w ciągu 4 miesięcy dodatkowa produkcja wyniosła ponad 90 mln zł) wskazuje, że podjęte zobowiązania zostaną nie tylko wykonane, ale w znacznym stopniu przekroczone.

Przyjmując z satysfakcją i pełną aprobatą perspektywę zarysowaną w planie 5-letnim, musimy być świadomi wszystkich uwarunkowań tego programu, trudności i napięć, które przyjdzie nam pokonywać w trakcie jego urzeczywistniania. Do podstawowych warunków planu należy poprawa efektywności gospodarowania i obniżenie społecznych kosztów produkcji. Czołową pozycję w naszym działaniu winny stanowić rezerwy. Można je znaleźć w każdej niemal dziedzinie. Rezerwy te jednak bez aktywności ludzi i zaangażowania same nie doprowadzą do pomnożenia masy towarowej i zwiększenia dochodu narodowego. Jak wiele może z nich wydobyć ludzki zapal, inicjatywa, zdyscyplinowanie i współdziałanie, pokazały ostatnie miesiące. To nie ołówki planisty dokonywał korekty wskaźników planu 5-letniego. Dzwianeli i w górę sami wytwórcy, realizatorzy naszych gospodarczych zamierzeń. Rezultatem przekroczenia planowanej dynamiki dochodu narodowego w ubiegłym roku było bowiem wyprzedzenie - w stosunku do planu na rok 1971 - również programu realizacji zadań społecznych, wyższy przyrost dochodów pieniężnych ludności.

LUDZIE I KONKRETY



**ZAPRASZAJĄ
mieszkańców Lubina
na festyn prasowy**

**z okazji 25-lecia
RSW „Prasa”**

W programie:

● występ orkiestry dętej PBKRM, przedsiębiorstwa wielce zasłużonego dla miedzi;

● spotkanie z zespołem redakcyjnym „Konkretów”, wśród autorów **Kazimierz Paździor**, wielokrotny reprezentant Polski. Druk jego pamiętnika „10 lat w ringu” rozpoczynamy na stronie 10;

● recitale i występy piosenkarzy:

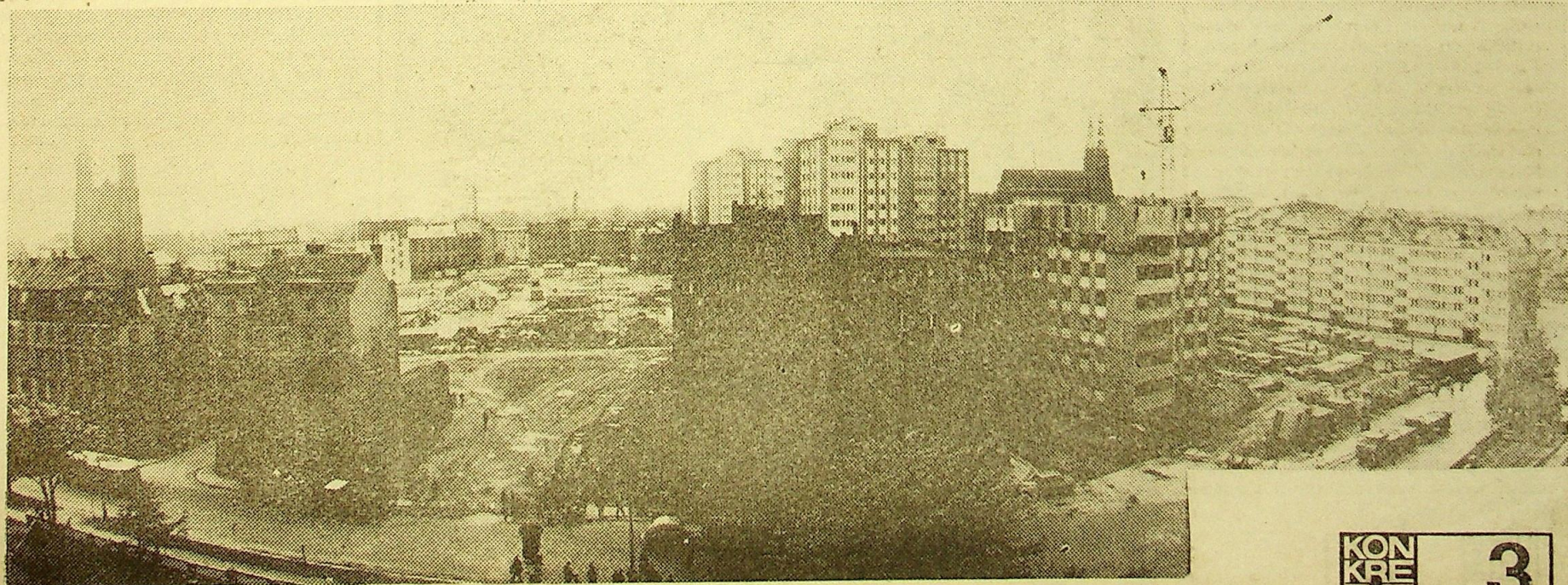
**Wiesławy Kubickiej,
Ludwika Czekajły,
Bogdana Perlińskiego**

● występ zespołu muzycznego wrocławskiego **KLUBU DZIENNIKARZA** pod kierownictwem Marka Laszkowskiego;

● pokaz **MODY DOLNOŚLĄSKIEJ** - modelki prezentować będą kreacje wiosenne i letnie;

● **kiermasz książek i prasy** połączony z **WIELKĄ LOTERIĄ SAMOCHODOWĄ**

**SPOTYKAMY SIĘ
WSZYSCY
W NIEDZIELĘ 28 MAJA
W PARKU
DWUDZIESTOLECIA**

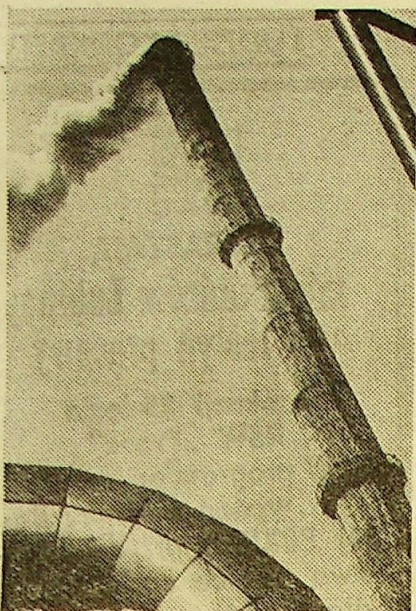


Stara i nowa Legnica.

Fot. Henryk Kruk

KON
KRE
TY

3



Pyły z hutniczych kominów zawierają szereg składników toksycznych, z których najgroźniejszy jest ołów.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

ska przed szkodliwym wpływem gazów szkodliwych zaprojektowano instalacje odpylające, które umożliwiają dokładne oczyszczenie i spalanie gazów w elektrociepłowni. Zrealizowanie tego programu kosztować będzie prawie 200 milionów złotych. Zastosowany zostanie cały system suchego i mokrego odpylania, który składał się będzie z komór odpylających, baterii cyklonów oraz urządzeń odpylających na mokro i całej skomplikowanej gospodarki wodno-szlamowej. Planowano pierwotnie, że prace przy tej inwestycji zakończone zostaną w czwartym kwartale 1974 roku. Ale i tutaj przewiduje się skrócenie terminu o dziewięć miesięcy. Wszystko wskazuje na to, że w kwietniu 1974 roku problem zagrożenia naturalnego środowiska człowieka przez Hutę Miedzi w Legnicy zostanie ostatecznie rozwiązany...

OD MOMENTU zakończenia inwestycji, przeszło 90 procent zanieczyszczeń (nie sposób osiągnąć wyniku doskonałego – przyp. red.) zatrzymywane będzie przez urządzenia, które dzisiaj oglądać

stwierdzonym wpływie, jaki wywiera skażenie powietrza niektórymi pyłami i gazami na powstawanie chorób raka, głównie raka płuc, białaczki i innych chorób zaliczanych do klęsk współczesnej cywilizacji. Na skutek zanieczyszczeń cierpią również organizmy miejskie i podmiejskie. Każdy legniczanie mógłby wskazać olbrzymie połacie gruntów rolnych, które stały się nieużytkami. Zanieczyszczenia atmosfery uniemożliwiły realizację wielu przedsięwzięć. Zrezygnowano na przykład z budowy pięknego ośrodka wypoczynkowego w lasach zlotoryjskich. Emisja pyłów i gazów utrudniała właściwą lokalizację osiedli mieszkaniowych, a w niektórych przypadkach wręcz hamowała rozwój budownictwa. Nie sposób wyliczyć i określić szkody jakie powstały w samej hucie. Tylko wyjątkowej ambicji i pracowitości przypisać można efektowne wyniki produkcyjne osiągnięte przez legnickich hutników. Są to słowa, które brzmią może patetycznie. Doceni je i zrozumie każdy, kto w

RECEPTA NA TRUCIZNĘ

STANISŁAW PELCZAR

W LEGNICY, na początku lat siedemdziesiątych, rozpoczęto batalię o opracowanie programu likwidacji zagrożenia środowiska ze strony huty miedzi. Początkowo działano w sposób doraźny. To były prowizoryczne rozwiązania, które nie likwidowały zagrożenia w sposób ostateczny. Okazało się, że te prowizoryczne zabiegi wcale nie są tanie, a ich efekty bardzo niskie. Opracowano więc kompleksowy program ochrony środowiska, program zmniejszenia zapylenia i zagazowania gazami konwertorowymi i gazami z pieców szybowych.

W pierwszym etapie zajęto się groźnymi gazami konwertorowymi. Opracowano cały nowoczesny układ odpylania polegający na działaniu sześciu elektrofiltrów oraz całego systemu chłodnic, ssaw i urządzeń współpracujących. Bardzo istotną zaletą nowych elektrofiltrów jest to, że budowane one są ze stali kwasoodpornej. Całość przedsięwzięcia kosztować będzie około 165 milionów złotych. O społecznej wadze tej inwestycji świadczą nie tylko koszty, ale również tempo prac. Zgodnie z cyklem inwestycyjnym roboty powinny być zakończone do końca trzeciego kwartału 1973 roku. Przewiduje się jednak wcześniejsze oddanie urządzeń do wstępnego rozruchu.

Wykonawcy z PBMPK – Wrocław zobowiązali się do zakończenia prac już pod koniec tego roku, to znaczy dziewięć miesięcy przed terminem. Nie są to zobowiązania palcem na wodzie pisane. Tempo, w jakim pracuje się w hucie dotychczas, przemawia za tym, że wykonawcy dotrzymają obietnic. Zdemontowano już urządzenia stare. Ustawiono dwa elektrofiltry i stację przekształtników. Prace montażowe przebiegają w bardzo trudnych warunkach. Duże słowa uznania należą się wykonawcom i hutnikom, którzy przez ten cały czas pracują na pełnych obrotach bez instalacji odpylających.

W tym czasie opracowany został program likwidacji zagrożenia gazami z pieców szybowych. W czasie prowadzenia wytopu w takim piecu, na skutek zachodzących w nim procesów fizykochemicznych, wytwarzają się znaczne ilości gazów silnie zapylnych oraz zawierających tlenek i dwutlenek węgla. Emitowane pyły zawierają wiele składników toksycznych, z których najgroźniejszy jest ołów. Celem zabezpieczenia środowi-

można w całości jeszcze tylko na makiem. Huta nie poprzestaje na tym. Przewiduje się utworzenie wokół huty specjalnej strefy ochronnej, która będzie zabezpieczała okolice zakładu przed szkodliwym zanieczyszczeniem. Przeznaczono na ten cel 100 milionów złotych. Jest to siłą rzeczy inwestycja długofalowa, po prostu drzewa muszą odpowiednio długo rosnąć. Jednak pierwszy etap tej operacji zakończony zostanie już w 1977 roku.

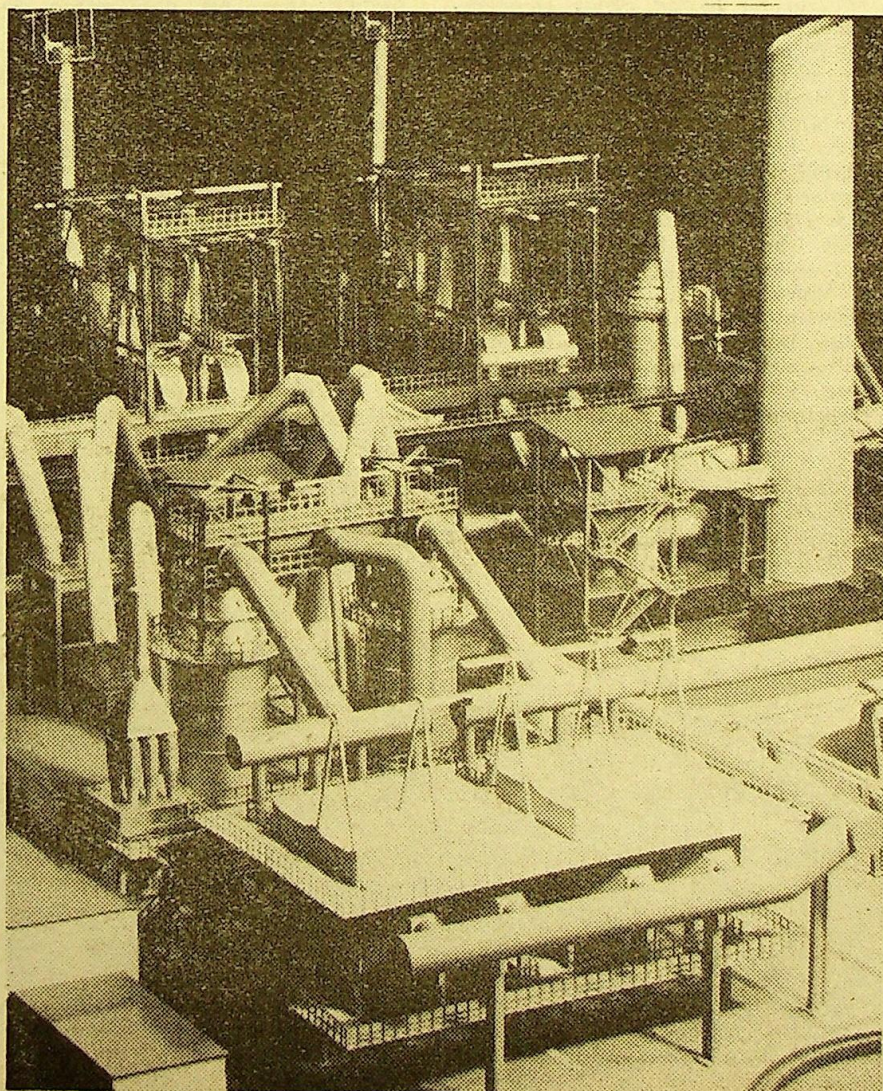
Likwidacja zanieczyszczeń ma w sobie dwa zasadnicze aspekty: ludzki i ekonomiczny. Są one zresztą ze sobą nierozdzielnie związane... Prowadzone na całym świecie wnikliwe badania ustaliły już związki między niektórymi schorzeniami, a zanieczyszczeniem powietrza. Ze strony najpoważniejszych autorytetów nauk medycznych mamy ostrzeżenia oparte na

czasie upalnego dnia znajdzie się w hucie. To już nie jest wzorowa praca, to jest wyczyn.

W hucie montuje się urządzenia odpylające. Stare agregaty zostały zdemontowane.

Dzięki zastosowaniu układu odpylania gazów konwertorowych huta zwiększy produkcję kwasu siarkowego o kilkadziesiąt tysięcy ton. Układ odpylania gazów z pieców szybowych pozwoli odzyskać kilkaset ton miedzi rocznie.

Takie będą efekty inwestycji, na którą huta przeznaczyła w sumie 470 milionów złotych. Ale korzyści, jakie odniesie miasto, każdy jego mieszkaniec, nie można wyliczyć w złotych.



Manieta z instalacją odpylającą gazy z pieców szybowych. Koszt tej inwestycji 200 mln złotych.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

LUDZIE I KONKRETY



ZYCZA

Wszystkim pracownikom kultury – tym, którzy zapewniają nam pożyteczny i atrakcyjny wypoczynek – w dniu ich święta wszelkiej pomysłowości w społecznym działaniu oraz życiu osobistym. Niechaj Wasz niełatwy trud znajdzie zawsze pełne uznanie!



NAGRADZAJĄ

Oto lista Czytelników, nagrodzonych roczną, bezpłatną prenumeratą tygodnika „KONKRETY”, za udział w plebiscycie na tytuł naszego tygodnika:

Wanda Smela, Złotoryja, ul. Górnicza 13/3, Bogusław Olszewski, Duszniki Zdrój Rynek 10/1, Józef Buryk, Boleśław ul. K. Miarki 21c/5, Jadwiga Kluczeńska, Legnica, ul. B. Prusa 1/2, Czesław Pończuk, Legnica, ul. Drukarska 27/18, Henryk Biegański, Legnica, ul. Lotnicza 18 kl. IV m. 6, Halina Lipnicka, Golonka Dol. pow. Legnica, Krystyna Syc, Legnica, ul. Mickiewicza 9/1, Danuta Kopeć Węgliniec St., ul. Stawowa 1, Kazimierz Zomajski, Zgorzelec, ul. Jerzman-ki 135, Jadwiga Sobotowa, Szklarska Poręba, Jedności Narodowej 5/7, Wojciech Wiernekowski, Lubin, ul. Niepodległości 4a/16, Kazimiera Ostrowska, Lubin, ul. Mickiewicza 76/40, Jadwiga Grzonka, Polkowice, ul. Kilińskiego 4, H. Marciniak, Polkowice ul. Dąbrowskiego 6, Edward Strzelecki, Polkowice, ul. Legnicka D-6, Lech Skallaban, Polkowice, ul. Kmicica 38/9, Józef Otwinowski, Lubin, ul. M. C. Skłodowskiej 96, Henryk Fiotna, Lubin, ul. Mickiewicza 9/30, Adam Martynowicz, Lubin, ul. H. Sawickiej 31/14, Edward Waszkiewicz, Lubin, KGHM, Jerzy Andrych, Strzegom, ul. Limanowskiego 3, Eryka Kowalczyk, Świdnica, ul. Kółkajtaja 7/1, Stanisław Werda, Wałbrzych, ul. Dzierżyńskiego 2/2, Augustyn Jakuszek, Wrocław, ul. Fiolkowa 32/7, Jerzy Biernat, Wrocław, ul. Olszewskiego 150/2, Bożena Gralewka, Wrocław, ul. Próchnika 76/57, Roman Kowalczyk, Wrocław, ul. Wróbla 41/4, Teresa Petek, Raszówka, ul. 1 Maja, Andrzej Nowak, Lubin, ul. Lipowa 6.

KRONIKA

ZA GŁĘBIA

Znane są już wyniki ogłoszonego dwa lata temu konkursu na hejnał miejski Złotoryi. Pierwsze miejsce przyznano utworowi doc. Radomira Reszke z Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu. Dźwięki hejnału rozlegną się po raz pierwszy w czasie tegorocznych Dni Złotoryi.

Wiele do życzenia pozostawia w miastach i osiedlach powiatu zlotoryjskiego sprawa usług komunalnych. Dlatego też w bieżącej 5-lacie za najbardziej palący problem uznano poprawę zaopatrzenia w wodę. Osiągnięć się ją przez budowę wodociągów w Chojnowie, rozbudowę w Wojcieszowie oraz remont sieci wodociągowej w Świerawie.

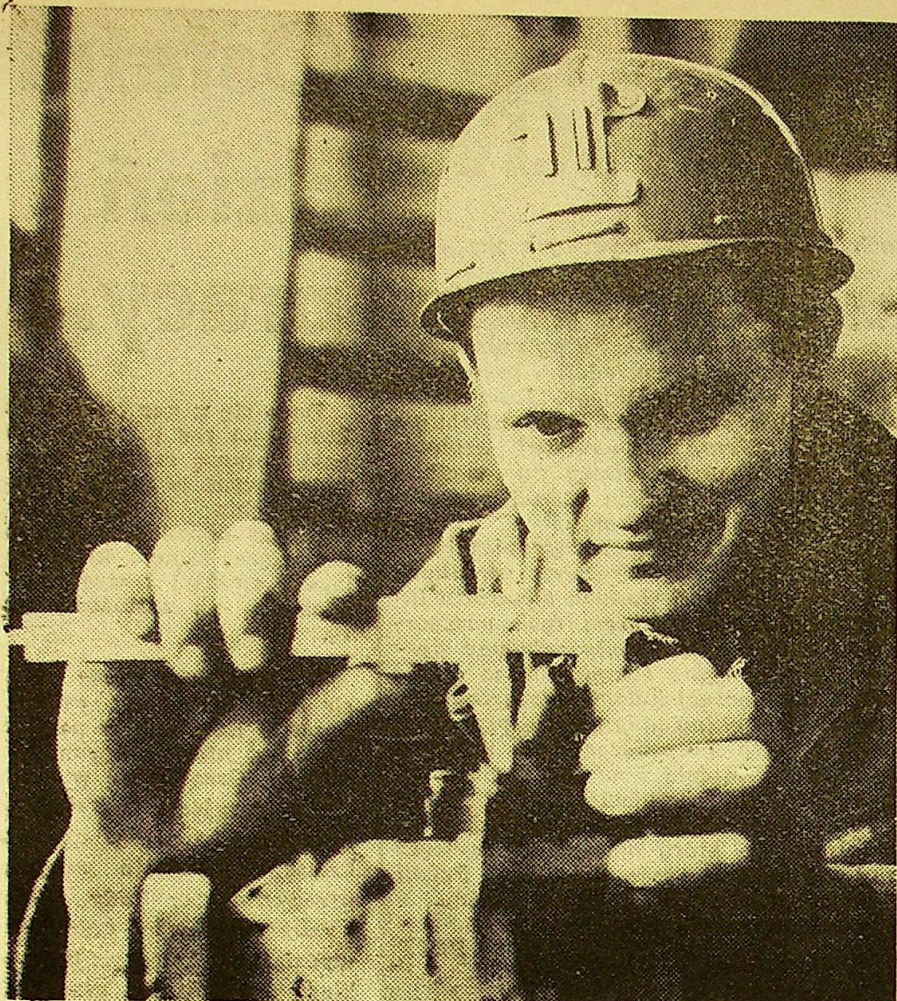
27 bm. o godz. 17 na placu Wolności rozpocznie się lubińska zaknada pod hasłem „I TY BAW SIĘ Z NAMI”. Imprezy rozrywkowe odbywać się będą na stadionie miejskim w godzinach 17–21. Do tańca przygrywać będzie zespół „Meander” z Młodzieżowego Domu Kultury. Zaknada jest pierwszą imprezą z zapowiadanej przez ZMS cyklu „Przez zaprasza”.



4

GŁOWA NIEODPARADY

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Adam Czeszejko.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

ZACZEŁO się dość śmiesznie. Mieszkając bezpośrednio po ukończeniu szkoły w małym kawalerskim pokoiku, zmontowałem elektroniczne urządzenie z fotokomórką do automatycznego otwierania drzwi. W pracy ciągle myślałem o chwili gdy stanę przed progiem mieszkania i zadziała automat... Nie zadziałał. Na skutek zwarcia wyladowała się bateria. Trzeba było wyrwać zawiąsy.

Mój rozmówca, Adam Czeszejko przyszedł prosto z warsztatu remontowego maszyn dolowych. Usiadł na fotelu, kładąc uprzednio na nim gazetę.

— Wie pan — uśmiechnął się — kombinezon jest nie za bardzo... Zawsze te parę kropel oleju... Jestem z zawodu mechanikiem. Ukończyłem zasadniczą szkołę zawodową. Pracowałem...

Pracował w wielu przedsiębiorstwach. Na pewno go pamiętają.

W Sulęcinie w zakładach terenowych wymyślił razem z ojcem, też mechanikiem, specjalny frez do wykonywania kulowych zakończeń nożek mechanizmu fortepianowego. Dotychczas detale te wykonywano ręcznie. Trwało to dość długo, a i z dokładnością bywało różnie.

— Można wyrobić w sobie mechaniczne opanowanie każdej maszyny — mówi Czeszejko — ale wtedy niczego nowego w jej pracę się nie wniesie, a przecież z dnia na dzień trzeba produkować więcej. Na każdym stanowisku roboczym trzeba myśleć.

Będąc w wojsku, wymyślił nowy rodzaj ściągaczy do rozmontowywania... Nie powiedział czego. Ważne, że otrzymał za to nagrodę ministra spraw wewnętrznych. W

zakładach drzewnych w Legnicy skonstruował specjalne sprzęgło cierne do tokarki TE-35. Jego działanie wyeliminowało potrzebę częstego rozbierania maszyny i wymiany pasków klinowych.

— Zbyt często, mając do rozwiązania jakiś problem, mówimy pochopnie, że jest to w naszych warunkach niewykonalne. Idziemy na łatwiznę, zlecając wykonawstwo detalu kooperantom. Tracimy cenny czas i złotówki. Od 1969 roku pracuję w ZG „Lubin”. Nadsztygar Kasperk zlecił mi kiedyś wykonanie gwintowanych śrub pociągowych do wiertarki SBU. Cały kłopot był w tym, że miały one mieć cztery metry długości i trzy centymetry średnicy. Na tokarce zwykłym sposobem nie można tego było wykonać.

Czeszejko wykonał śruby i wymyślił przy okazji specjalne oprządkowanie maszyny. Dzisiaj takie śruby toczy się bez kłopotu.

— Po trzech latach pracy — mówi Czeszejko — zużył się silnik francuskiej wiertarki typu „Serpent”. Zastosowano spalinowy. Nie zdał on jednak egzaminu, zanieczyszczał atmosferę, powodując nawet zatrucia operatorów. Pomyślałem i zastosowałem do serpenta polski silnik zębaty. Maszyna pracuje bez zarzutu. Przerobiłem również jedną z maszyn dolowych przenosząc ponad osie zespoły hamulców i napędów hydraulicznych. Zamakaly one często, powodując postoje maszyny. Przystosowałem wytaczarkę cylindrową do regeneracji silników

joya. Zastosowałem tam centrowanie nie za pomocą kontrolki świetlnej. Pyta pan o zasadę działania? Metalowy czujnik obraca się wewnątrz cylindra. Gdy dotknie jego ścianki, zamyka obwód elektryczny i zapala lampkę. W ten sposób można bardzo dokładnie ustawić przetaczany cylinder. Do precyzyjnego ustawiania głowic wymyśliłem śrubokręt połączony z noniusem mikrometru.

Patrzę na mojego rozmówcę i nie dostrzegam w nim niezdrowej dumy, zarozumiałości. Jest skromny, rzeczowy. Myślę sobie, że wiele wynalazków — bo często wykracza przecież poza racjonalizację — mógłby opatentować. Za jego przyczyną zaoszczędzono w kilku zakładach setki tysięcy złotych. Pytam go o plany na przyszłość w dziedzinie doskonalenia maszyn, warsztatu pracy. Czeszejko mówi, że to trochę tajemnica. Chciałby zmonitować urządzenie do bezpiecznego wykonywania obrywki w przodku kopalni. Na ramieniu wiertnicy zamontuje młot pneumatyczny. Chciałby też mechanicznie rozbić wielkie kęsy rudy na kracie wysypowej pod ziemią. Chciałby...

W dziale postępu technicznego dowiaduję się, że złożył jedenaście projektów racjonalizatorskich. Zdobyl też tytuł Racjonalizatora Roku 1971.

— Myślę, że syn mój będzie inżynierem elektronikiem — kończy rozmowę Adam Czeszejko. — Zajmie się informatyką. Będzie projektował automatyczne sterowanie produkcją.

WSZYSTKO O MIEDZI

ŚWIATOWA PRODUKCJA MIEDZI W 1971 R.

Światowa produkcja miedzi nierafinowanej zmalała w roku 1971 o 1,4 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Zmniejszyła się również produkcja miedzi rafinowanej, szczególnie w krajach kapitalistycznych, gdzie spadła o 1,5 proc. wg przewidywanych danych brytyjskiego World Bureau of Metal Statistics.

Wydobycie RUD MIEDZI w 1971 r. wyniosło 6.264 tys. ton, z czego 5.025 tys. ton przypadło na kraje kapitalistyczne. W Stanach Zjednoczonych w wyniku strajków wydobywanie spadło z 1.560 tys. ton (1970) do 1.370 tys. ton. W Zambii wskutek katastrofy w Mufulira produkcja zmniejszyła się o 5,1 proc. do 649 tys. ton. W Chile wydobywanie wzrosło z 686 tys. ton w 1970 r. do 715 tys. ton w 1971 r., ale było wciąż niezadowolające z powodu trudności eksploatacyjnych i problemów społecznych. Wzrost wydobywania nastąpił w Kanadzie z 613 tys. do 642 tys. ton i w republice Zair z 386 tys. ton do 398 tys. ton.

Światowa produkcja MIEDZI RAFINOWANEJ spadła w tym okresie o 4,5 proc. — do 7.197 tys. ton, z tego na kraje kapitalistyczne przypada 5.750 tys. ton. Produkcja w USA spadła o 14,2 proc. do 1.745 tys. ton, w Zambii z 581 tys. do 526 tys. ton. Japonia, trzeci światowy producent miedzi rafinowanej po USA i ZSRR, zwiększyła nieznacznie produkcję z 705 tys. do 717 tys. ton. Należy jednak zauważyć, że produkcja miedzi w Japonii wzrastała gwałtownie w ciągu ostatnich lat. Kanada i Chile wyprodukowały po 470 tys. ton miedzi rafinowanej.

W Europie zachodniej zmniejszenie się popytu spowodowało pewien spadek produkcji w Belgii, NRF i W. Brytanii — zaliczanych do głównych europejskich producentów miedzi rafinowanej.

ZUŻYCIE MIEDZI RAFINOWANEJ

w skali całego świata ocenia się na 7.189 tys. ton. Dla krajów kapitalistycznych wynosi ono 5.647 tys. ton, z czego na USA przypada 1.833 tys. ton, a na kraje Europy zachodniej 2.374 tys. ton (w obu wypadkach wystąpiła tendencja zniżkowa). W Ja-

ponii zużycie miedzi rafinowanej wyniosło 815 tys. ton.

EKSPORT miedzi rafinowanej z krajów kapitalistycznych do krajów socjalistycznych (głównie Chile) wyniósł w 1971 r. 75-80 tys. ton.

ZAPASY — CENY

Według THE TIMES z 28 marca br., zapasy miedzi pod koniec marca br. na giełdzie londyńskiej wyniosły 146.250 ton.

Światowe zapasy miedzi rafinowanej, jak informuje Amerykański Instytut Miedzi, wyniosły pod koniec lutego br. 490.826 ton. W samej Japonii aktualny zapas miedzi wynosi ok. 80 tys. ton.

Ponadto przepisy dotyczące ochrony środowiska mogą przyczynić się do ograniczenia wytopu miedzi, co przy równoczesnej możliwości zwiększonego zakupu miedzi przez ChRL spowodować może wzrost ceny do poziomu 500 funtów za tonę wlewku. „Niemniej oczekuje się — pisze dziennik londyński — że w najbliższej perspektywie ceny będą się utrzymywały na aktualnym poziomie”.



Fot. Tadeusz Szwed.

KONKRETY O PRZYJAŹNI

PO raz czwarty spotkali się w Lubinie, na inauguracji DNI KULTURY KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH, dziennikarze oraz dyrektorzy ośrodków kulturalnych z Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier, Związku Radzieckiego i Polski.

Było to spotkanie autentycznych przyjaciół. Wiele z uczestniczących w imprezie osób, to dobrzy znajomi z poprzednich spotkań. Eugeniusz Niewiakin, dyrektor Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie uczestniczył w tej imprezie już po raz czwarty. Zygfryd Wieczorek, dyrektor Ośrodka Kultury i Informacji NRD — po raz trzeci... Atmosfera była zresztą tak miła, że nawet debiutanci już po kilku godzinach czuli się znakomicie w towarzystwie gości i lubińskich gospodarzy.

W pierwszym dniu, po uroczystej inauguracji, której dokonał Józef Nowak — I sekretarz KP PZPR, po zwiedzeniu kilku zakładów pracy i otwarciu wystawy pn. „Wspólnota krajów socjalistycznych”, w sali widowiskowej DKZM odbyło się spotkanie dziennikarzy ze społeczeństwem Lubina. Po raz pierwszy w historii „Dni Kultury” zorganizowano imprezę, której roboczy tytuł brzmiał: ŻYWA GAZETA. Przez prawie dwie godziny widzowie słuchali bezpośrednich wystąpień dziennikarzy ilustrowanych filmami i popisami zespołów artystycznych DKZM. Żywa gazeta, redagowana na scenie, improwizowana niemal na oczekaniu, bo przecież poszczególni członkowie tego międzynarodowego kolegium poznali się zaledwie kilka godzin wcześniej, nosiła tytuł KONKRETY O PRZYJAŹNI. Nie chcieliśmy, jako współorganizatorzy i

współwydawcy mówić o walorach tej „gazety”, ograniczymy się do faktów. O urokach Bratysławy mówił red. Jan Gryglak z Czechosłowacji. Natomiast red. Bernhard Buhe z Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie robił żadnych tajemnic z sukcesów sportowców swojego kraju. Może dlatego, że felieton, który wygłosił nosił wabiący tytuł: TAJEMNICE sukcesów sportowców NRD. Każdy z uczestników tej imprezy wie już teraz jaka jest różnica pomiędzy gulaszem węgierskim podawanym w Lubinie, a gulaszem węgierskim, podawanym w Budapeszcie. Postarał się o to (mówiąc o folklorze i sztuce kulinarnej) red. Sandor Regesz z węgierskiej telewizji. Przejmująca i pełna ludzkiego piękna była relacja radzieckiego dziennikarza, Borysa Laszenki, który mówił o wyprawach w kosmos, a jego słowny reportaż znakomicie uzupełniał panoramiczny film ze startu Jurija Gagarina. Odbył się także głośny kolportaż próbnego numeru

„Konkretów” wydanych specjalnie z tej okazji.

Nazajutrz odbyła się konferencja prasowa pod hasłem LUBIN DZIŚ I JUTRO. Na pytania dziennikarzy odpowiadali gospodarze powiatu lubińskiego. Ilość pytań i ich rzeczowość była niezbitym dowodem, że rozwój zagłębia miedziowego cieszy się wielkim zainteresowaniem wśród zagranicznych dziennikarzy.

Ostatni wieczór zagraniczni goście spędzili w różnych ośrodkach kulturalnych Lubina i powiatu lubińskiego. Efektem tych wieczornych spotkań były zabawne dyskusje, które toczyły się w czasie pożegnalnej kolacji. Wszystkie bowiem ekipy upierały się przy tym, że ich gospodarze byli najlepsi, niezastąpieni i w ogóle cudowni. W tej przyjacielskiej licytacji zwyciężył dyrektor Zygfryd Wieczorek, który powiedział, że teraz wszystkie jego drogi do Polski prowadzić będą przez Lubin...

Do zobaczenia.

PEST



Ostatni dzień pracy...

Dużo się u nas pisze o ludziach, którzy po raz pierwszy przekraczają bramę zakładu i podejmują pierwszą w życiu pracę. Jest w zagłębiu takich ludzi dużo. Ale jest również w zagłębiu coraz więcej osób, które po wielu latach ciężkiej i wzorowej pracy odchodzą na zasłużoną emeryturę.

W legnickiej hucie postarano się o to, żeby ten ostatni dzień pozostał na długo w pamięci pracownika, który żegna się z zakładem. Urządza się w hucie specjalne przyjęcia na cześć odchodzącego. Obecni są: dyrektor, sekretarz komitetu zakładowego, przewodniczący rady zakładowej i rady robotniczej oraz kierownik wydziału i koledzy. Bohater takiego spotkania otrzymuje pamiątkowy dyplom i symboliczną nagrodę pieniężną w wysokości tysiąca złotych. Najważniejsza jest jednak atmosfera spotkania.

Ostatnio pożegnano w ten sposób LUDWIKA LAWERA pracownika działu głównego energetyka, który od maja 1959 roku pracował w hucie na stanowisku mechanika dozoru sprężarki.

Niech ten pomysł legnickich hutników będzie dobrym przykładem dla innych. Niechaj stanie się obowiązującym zwyczajem również w innych zakładach pracy.

S.P.

NIEDAWNO byłem na poważnej naradzie, gdzie ludzie zainteresowani kulturą, rozprawiali o jej rozdrożach. Ciekawe i pouczające są niektóre wystąpienia, gdy łączą w sobie troskę o kształt życia kulturalnego z bezradnością wobec wielu niebezpieczeństw tego obszaru. Nie chcę przywołać na pamięć znanych prawd, że sztuka, a szerzej — kultura, wymaga szczególnej pielęgnacji, że ogródka tego nie powinni uprawiać ci, którzy nie potrafią posługiwać się narzędziami, a narzędzia w tym przypadku wymagają nie tylko delikatności w obsłudze, ale też znajomości celów, którym służą. Ta metaforyczna figura, nie wymaga — jak mi się zdaje — uzasadnień. Wiadomo bowiem, że zaniedbania w kulturze są dość znaczne, a ich naprawa, to jeden z podstawowych warunków poprawy i innych dziedzin naszego życia społecznego. Ponieważ z systemem działań kulturalnych, połączony jest system życia zbiorowego, w tym także gospodarczego i politycznego. Stąd waga zagadnień, wielopiętrowego zresztą, ale znaczonego tutaj jedynie sygnałami i skrótowymi z konieczności obrazami.

Podstawowe pytanie sprowadza się do tego, czy sztuką można za-

interesować ludzi już pracujących. A więc tych, którzy nie podlegają presji szkoły, nauczyciela, środowiska. I dalej, czy są uniwersalne i niezmiennie sposoby edukacji kulturalnej określonych grup społecznych, czy całych środowisk zawodowych. Mówi się u nas, powiedział na wspomnianej naradzie jeden z dyskutantów, że robotnicy nie chodzą do teatru, do kina, do opery. A jeżeli już chodzą, to do operetki, bo jest łatwiejsza w odbiorze, nie wymaga wysiłku intelektualnego, a bawi i uspokaja. Być może, że to jest prawda. Ale prawda ta, nie dowodzi jeszcze, że robotnicy są mniej chłonni, mniej potrzebujący sztuki i wszelkich działań kulturalnych. Dowodzi, co najwyżej, że nie znaleziono takich sposobów, które by wystarczająco atrakcyjnie mobilizowały ich do tego. A może są i inne przyczyny, które utrudniają robotnikom dostęp do teatru (złe sztuki, odległość...).

WIADOMO powszechnie, że teatr nie cieszy się taką popularnością, jak przed laty. Nie jest chlebem powszednim. I to nie jest chlebem powszednim nie tylko dla robotników, nie jest też nim dla rolników, a i nie jest dla inteligencji, nawet często nie jest dla twórców sztuki. Nie pamiętam zresztą, czy ktokolwiek prowadzi u nas takie badania socjologiczne, które by wykazywały ilościowy procent zainteresowania teatrem poszczególnych grup społecznych, czy zawodowych. Nawet nie wiem, czy należy zachęcać metodami administracyjnymi, tak,

POLA NAPIĘĆ

jak to często bywa, kiedy się wykupuje zbiorowe bilety. Zdaje się, że potrzebne są tu, jeśli w ogóle potrzebne, nowe metody zdobywania publiczności. I wiem, że są sposoby na poważne i atrakcyjne zainteresowanie wszelką sztuką, nie tylko teatralną, ludzi mniej do jej odbioru przygotowanych. Sposoby te, dzięki twórczym działaniom Wrocławskiego Ośrodka Kultury, znalazły uznanie u załóg robotniczych wielu zakładów. Można je przenieść na warunki innych zakładów pracy w zagłębiu miedziowym.

Na czym cała rzecz polega? Powiada się, że robotnicy mają tradycyjne i często drobnomieszczańskie gusty, że zadowolają się kiczami, że nie cenią wreszcie, bo nie rozumieją, współczesnego malarstwa i współczesnej rzeźby. Czy tak jest rzeczywiście? Czy tylko tak? Pewnie że tak bywa. Ale tak bywa i z innymi kategoriami ludzi. A bywa i inaczej. Otóż WroOK zainicjował w niektórych większych zakładach pracy we Wrocławiu ni to zabawę, ni to grę wyobraźni, kiedy sztuka weszła do hali fabrycznej. Tak, tak, do hali.

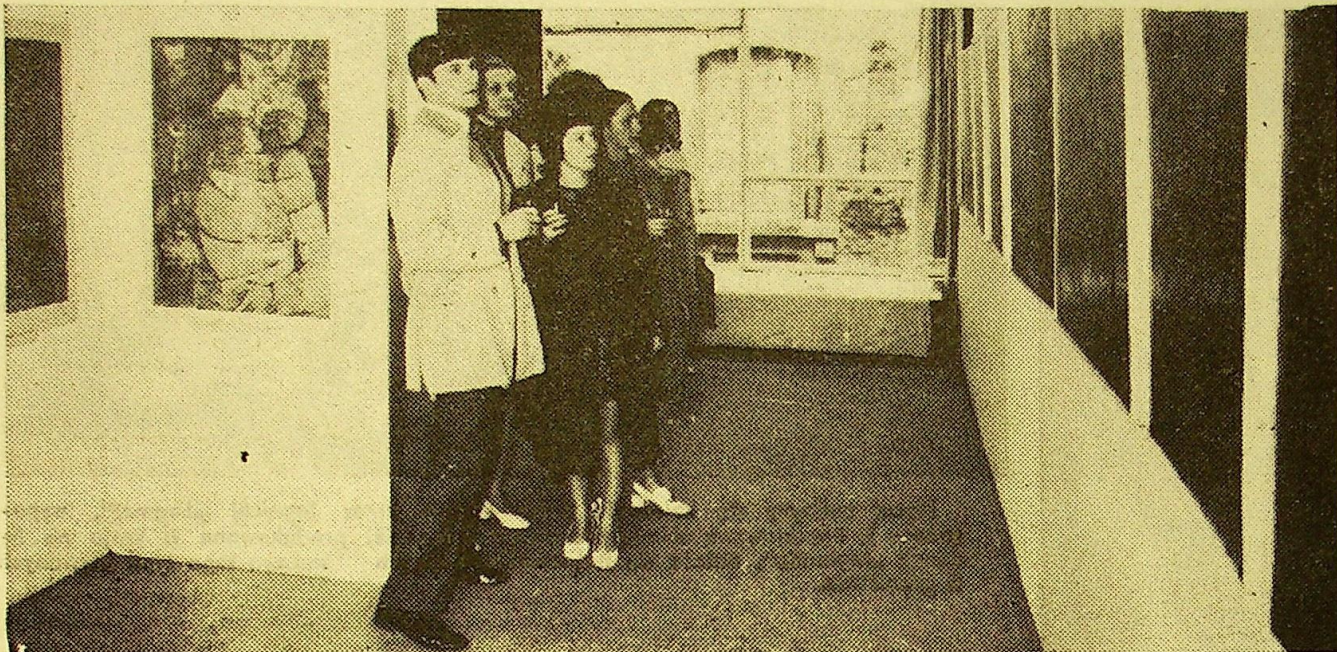
Po prostu wraz z plastykiem i organizatorami spotkania przywędrowała też rzeźba, autentyczna rzeźba, o wysokich walorach artystycznych i stanowiła ona centrum zainteresowań robotników, którzy prosto ze swoich stanowisk podeszli do miejsca spotkania i dyskutowali o jej zaletach, wadach i dyskutowali w ogóle o sztuce. Cóż to były za dyskusje! Ileż problemów, wraz z napływem informacji o współczesnej estetyce, pojawiło się w tej dyskusji, ileż gorących sporów i rzeczywistego zaciekania wywoływało takie wydarzenie.

Podobnie żywe zainteresowanie wzbudzały wystawy jednego obrazu, ale powtarzam, dobrego, istotnego dla nowego spojrzenia na dzieło sztuki. Wprawdzie prym w sporach wodził młodzi robotnicy, ale przecież nie zabrakło i starszych, początkowo niechętnie, czy ze zrozumiałym skrepowaniem mówiących o plastyce, dających jednak dowód, że przy atrakcyjnej formie zbliżenia sztuki do człowieka, korzystne jest i dla sztuki i dla człowieka. Opowiadali mi świadkowie takich scen, że robotnicy z dużym wyczuciem,

Galeria legnicka

KULTURA

JANINA STASIAK



Otwarcie wystawy T. Wrońskiego.

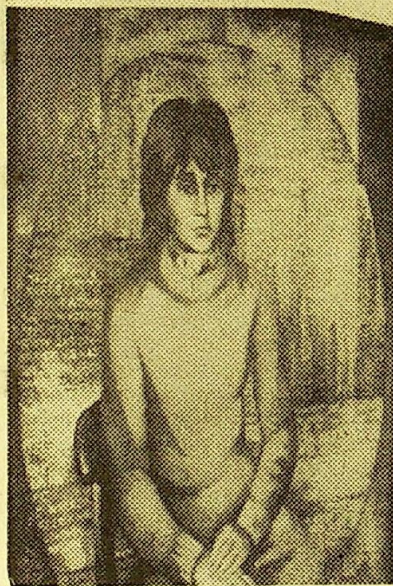
Zdjęcia: Henryk Kruk.

„ZASKAKUJACE, ale dobre!... — taką właśnie recenzję wystawiła rzeźbiarzowi — Zbigniewowi Frączkiewiczowi w książce uwag jedna ze zwiedzających wystawę — księgowa PZGS (jak napisała w rybyce: zawód). „Do zastanowienia” — napisał o tej samej wystawie murarz z LLPB; „szukać, jeszcze szukać” — radzi Henrykowi Bacy z okazji jego ekspozycji student Uniwersytetu Wrocławskiego. „Boże! Ratuunku!”; „Ciekawe! Ale nie rozumiemy” — wypisują uczennice.

Opinie oglądających nie zawsze bywają pozytywne. Świadczyć to może w równym stopniu o niedoskonałości twórców, jak i braku przygotowania widzów do odbioru trudnej, wieloznacznej, zmuszającej do myślenia sztuki współczesnej. Zrozumienie jednak, możliwość konfrontacji między twórcą a widzem rodzić się musi w określonych warunkach. Warunki takie stwarzają dziś galerie.

Taką właśnie galerią jest delegatura wrocławskiego Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy, mieszczącej się w Rynku. Otwarta została w maju ubiegłego roku. Ekspozowani są tu przede wszystkim artyści okręgu wrocławskiego. W pierwszym kwartale bieżącego roku odbyło się 6 wystaw — w tym pięć premierowych. W początkach maja wystawiano malarstwo Mariana Wołczuka, a w połowie ekspozował swe prace Tadeusz Wroński. Artyści ci, o znanych już nazwiskach, nie mieli jeszcze wystaw indywidualnych we Wrocławiu.

Delegatura BWA w Legnicy prezentuje również dorobek twórców zamieszkałych w tym mieście. Dotychczas wystawy indywidualne mieli: Bronisław Chyła, Aleksandra i Ryszard Zajacowie, Zbigniew Frączkiewicz, Agnieszka Wlazlak oraz Henryk Baca — kierownik delegatury. Podkreśla on, że zadaniem legnickiej galerii



Sztuka robić sztukę...

STANISŁAW SROKOWSKI

czy intuicją chwytały te niuanse, w kompozycji czy środkach wyrazu, które nierzadko niedostępne są ludziom — jak by się wydawać mogło — z bardziej rozwiniętą wyobraźnią. To też o czymś świadczy.

CIEKAWY też był pomysł, żeby namówić robotników do zaprezentowania na spotkaniu we własnym zakładzie tych obrazów i dzieł sztuki, które mają w swoich domach. I rzecz również chwyciła. Były to, oczywiście, różne propozycje. I złe i dobre. Artysta, obecny na takich spotkaniach, uzasadniał walory i wady rzeczy przyniesionych. Czyż to nie jest sposób formowania gustów. A przecież sprawa delikatna, wymagająca taktu i umiaru. Udała się, bo z kulturą została zrozbiona.

I jeszcze inny przykład. Mówili mi o nim dwaj wrocławscy artyści. Jeden z nich jest rzeźbiarzem, drugi zajmuje się krytyką sztuki. I obaj właśnie zostali zaproszeni do jednego z regionalnych domów kultury, w przeciętnym dla naszych warunków powiatowym miasteczku. Krytyk

omawiał tendencje panujące we współczesnej rzeźbie, a rzeźbiarz zaprosił do pozowania jednego, przypadkowo wybranego uczestnika tego wieczoru. I atmosfera okazała się niezwykła, zainteresowanie sztuką ogromne, a popularność rzeźbiarza gwałtownie wzrosła. Oto sztuka — robić sztukę. I co najciekawsze, że wybranym modelem był miejscowy „rozrabiaka”, który od tego czasu z szacunkiem mówi o rzeźbie, bo siebie rozpoznał w zrealizowanym popiersiu i — więcej — stał się bohaterem miasteczka. Nie pozwała też innym chłopcom ze swego środowiska na jakiegokolwiek złe uwagi o plastyce. Prawie jak w bajce. I aż niewiarygodne, jednak prawdziwe. Na pewno coś tam się przełamało w świecie wyobrażeń o sztuce u tego chłopca...

Ten przykład i pozostałe dowodzą, że są drogi do ludzi, które zbliżają trudne problemy współczesnej estetyki. I można je znaleźć w każdym regionie, w każdym mieście. A szczególnie tam, gdzie tworzą się nowe więzi społeczne, gdzie kształtują się — niejako od podstaw — nowe sposoby myślenia, nowy typ przeżywania świata.

Są to obszary, choć niełatwe, ale przecież gotowe na przyjęcie wartości, które okażą się i ciekawe i sensowne. Ale czy takimi okazać się, to już zależy od inicjatywy, wyobraźni i wrażliwości pracowników kultury, działaczy, tych wszystkich, którzy decydują o społecznej randze swojego regionu. A region zagłębia, ma szansę na konsekwentne i różnorodne prowadzenie działalności. I tu ciśnie się na usta odpowiedź na pytanie drugie: Czy sposoby edukacji kulturalnej są niezmiennymi i czy modele wypracowane mogą trwać lata. Otóż nie, wydaje mi się, że nie. Właśnie w kulturze wymagają one nieustannych przeobrażeń, przeobrażeń i poszukiwań. I pewnie sygnałem, że coś zgrzyta w polityce kulturalnej i w poszczególnych jej realizacjach, będzie fakt, że społeczne zainteresowanie znacznie gasnąc, wymierać. Zjawiska w sztuce i — szerzej — w kulturze winny być procesem. I wtedy można je uznać za spełniające swoją rolę, gdy między nimi (sztuką, literaturą...) a człowiekiem, czy zespołem ludzkim powstana napięcia estetyczne i emocjonalne.

w roku bieżącym jest prezentacja miejscowego środowiska artystycznego, mimo że i dotychczas (co wynika z przytoczonych przykładów) nie było ono traktowane po macoszemu. W czerwcu należy oczekiwać wystawy Bronisława Wolanina z Bolesławca oraz Edwarda Rogali z Legnicy. Warto tu przypomnieć, że ekspozowana, jesienią ubiegłego roku w Muzeum Miedzi wystawa plastyki zagłębia miedziowego, prezentująca twórczość artystów z Legnicy, Lubina, Chojnowa, Bolesławca, zorganizowana została staraniem wymienionego muzeum oraz delegatury BWA w Legnicy.

Muzeum Miedzi już dziś gromadzi prace artystów zagłębia. Przypuszczać należy, że w przyszłości powstanie tu stała galeria twórczości artystów naszego okręgu.

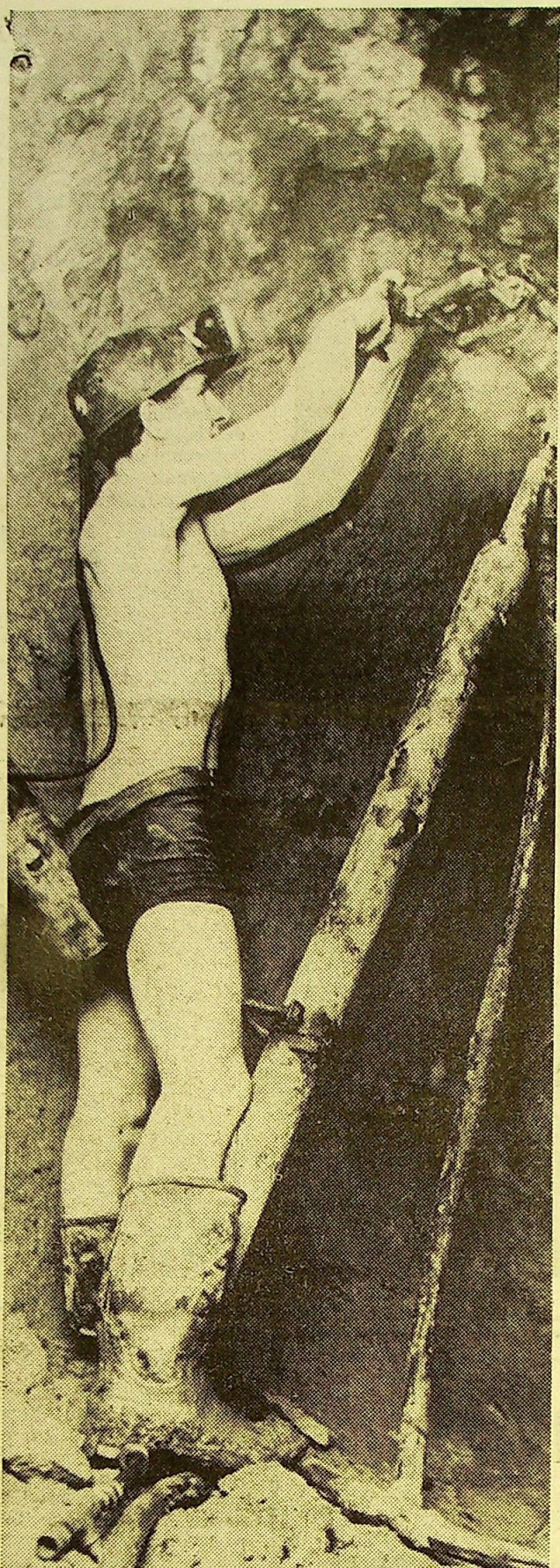
Działalność legnickiej delegatury BWA nie ogranicza się do atrakcyjnych ekspozycji we własnej galerii. Organizuje ona miesięcznie sześć wystaw terenowych. Galerie terenowe obejmują Legnicę, Lubin (w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego) i Polkowice (w Ośrodku Kultury „Górniki”). W Legnicy wystawy odbywają się w

Międzyzakładowym Klubie Sportowców „Renesans”, w Międzyzakładowym Klubie Spółdzielczym „Parnasik”, w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, w biurowcu Zakładów Mechanicznych „LEGMET” (jest to pierwsza w tym mieście galeria zakładowa). Ostatnio punktem wystawowym stała się również kawiarnia „Ratuszowa”. Wprawdzie bywalcy kawiarni nie oglądają obrazów siedząc w jej stylowym, ale mrocznym wnętrzu — „wpadają one w oko” jednak przechodniom — gdyż jako galerię potraktowano okna „Ratuszowej”, usytuowanej w ruchliwym punkcie miasta.

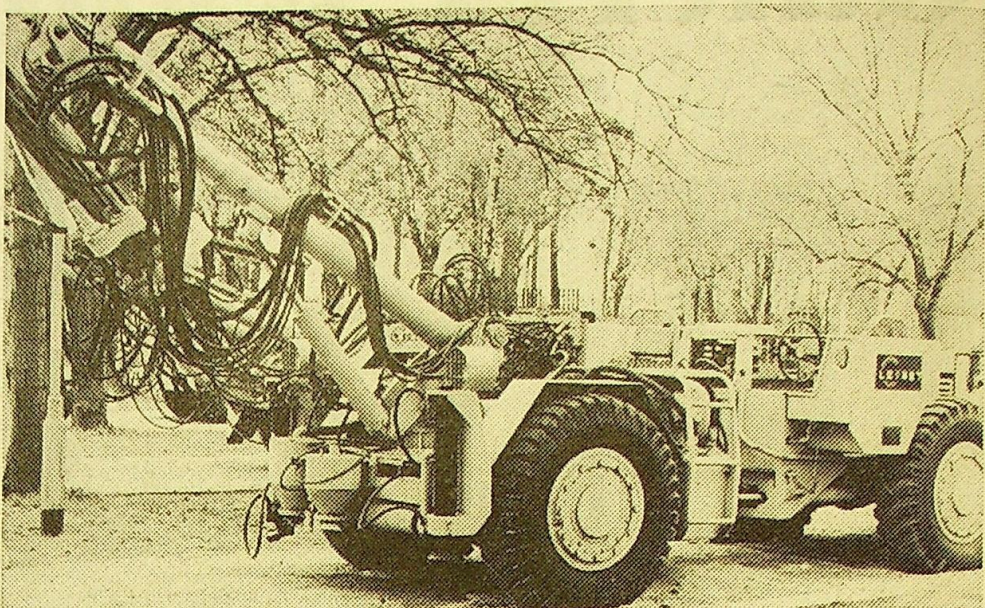
Trudno się dziwić, że dzięki staraniom kierownika i artysty w jednej osobie — Henryka Bacy — delegatura wrocławskiego BWA w Legnicy zajmuje zasłużone pierwsze miejsce wśród tego rodzaju placówek kulturalnych na terenie naszego województwa.

Każdą wystawę — trwającą 12 dni — zwiedza przeciętnie od 300 do 700 osób. Statystyka ta dotyczy tylko właściwego salonu BWA w Legnicy.

Na zakończenie oddaję głos jednemu z anonimowych „recenzentów” — inżynierowi, który w książce uwag, wyłożonej w salonie wystawowym napisał: „...podobą mi się sam pomysł stałej ekspozycji w Legnicy. Taki salon był bardzo potrzebny...” — o czym przypomina w pierwszej rocznicy istnienia galerii



Kotwienie ręczne wymaga wiele wysiłku, jest czasochłonne i uciążliwe dla górnika.



Nowe maszyny do kotwienia produkowane przez legnicki „Legmet”, wyposażone w importowane układy hydrauliczne i silniki produkowane w kraju na licencji „Leyland”, należą do najnowocześniejszych maszyn tego typu używanych w górnictwie.

INWAZJA TYTANÓW

TEKST: STANISŁAW PELCZAR

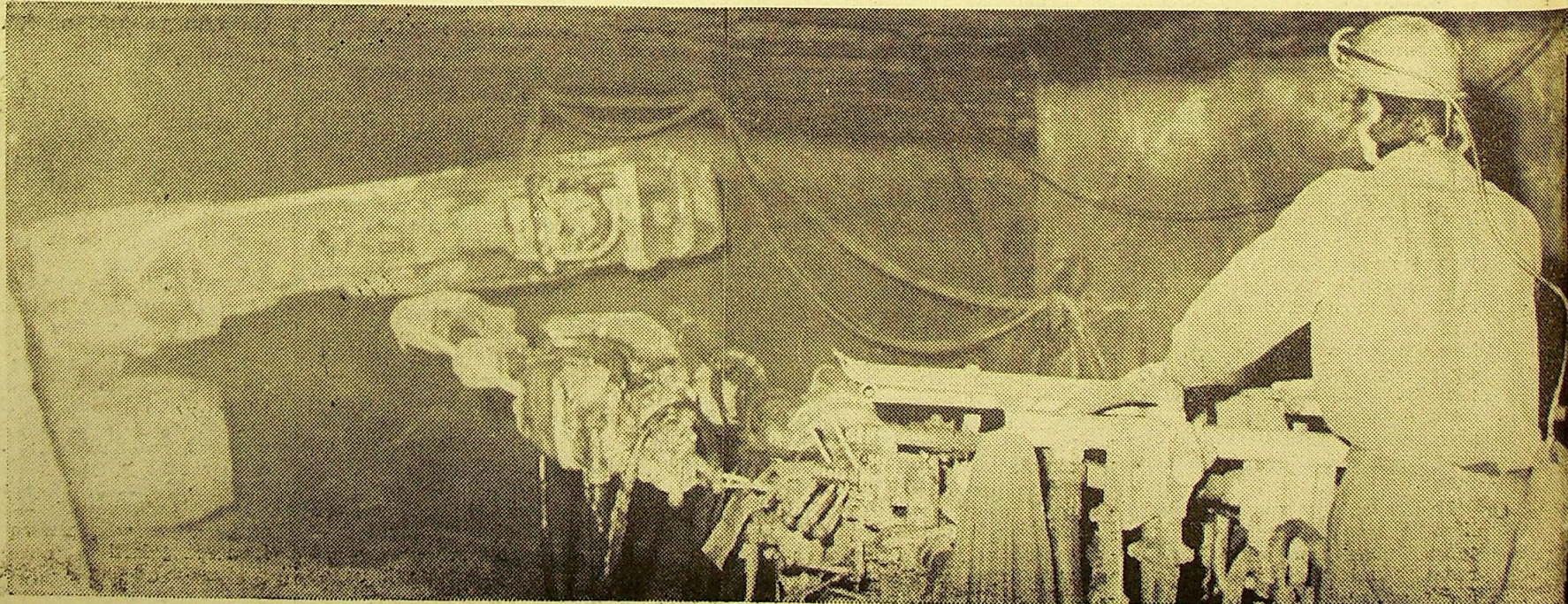
ZDJĘCIA: GRZEGORZ KURZAJCZYK

KAŻDY, kto stanie obok jednej z maszyn pracujących w kopalniach Lubina i Polkowic; każdy kto ogląda te maszyny na wystawie lub fotografii, zadaje zawsze jedno pytanie: I TO PRACUJE POD ZIEMIĄ?

Rzadko w życiu codziennym możemy spotkać maszyny tej wielkości, pracujące na powierzchni, a co dopiero pod ziemią. Stojąc więc obok takiego kolosa zmienić trzeba od razu cały, od lat misternie ułożony, obraz kopalni i pracy pod ziemią. Romantyczny obrazek górnika pracującego na przodku z łopatą i kilofem, ustąpić musi miejsca tym ogromnym maszynom, które jeżdżą i pracują kilkaset metrów pod ziemią. Górnik jest dzisiaj panem tych maszyn.

Z chwilą uruchomienia kopalń w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym nie produkowaliśmy w kraju maszyn do mechanicznego urabiania oraz odstawy rudy z przodków. Musieliśmy takie maszyny importować. Kupowaliśmy więc ładowarki łapowe PMB — 3K, wiertnice do wiercenia otworów strzałowych SBU — 2M oraz wozy odstawcze i ładowarki łapowe firmy „Joy”. Wydawaliśmy dewizy na zakup maszyn i części zamiennych.

Fachowcy z zakładu Doświadczalnego Kombinatoru, legnickiego „Legmetu” i wrocławskiej „Fadromy” przygotowali prototypy i uruchomili własną produkcję maszyn górniczych. Zaczęto produkować trzy podstawowe typy: ładowarkę łyżkową LK-1, wóz do wiercenia otworów strzałowych SWW2/5



oraz w
rzystano
(ciągnik

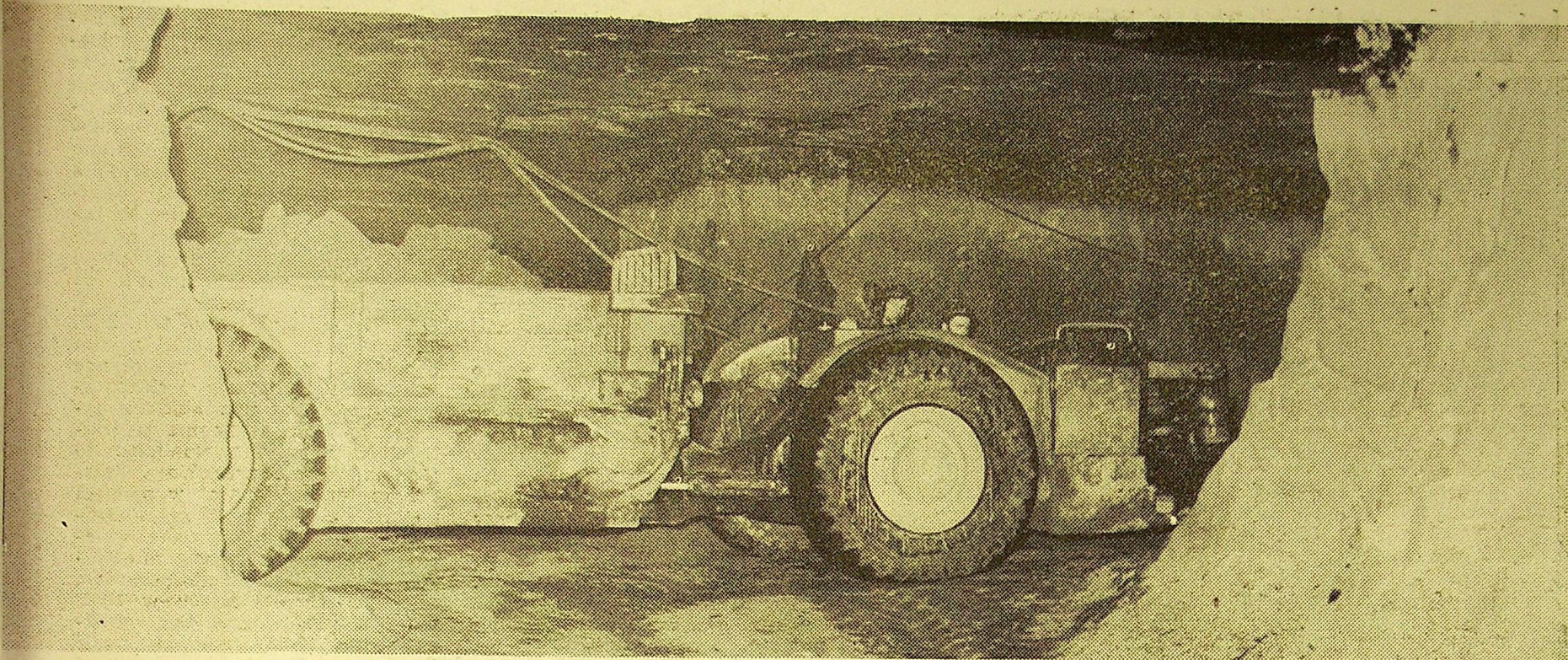
Polski
żania do
ulepszeń
panują
chowcy
tywna
„Lubina”
mach pr

Zakład
odcinka
pomocni
to trzech

Zbud
szybia
„Lubina”
drugiej
ładowar
ności

Nie w
zabezpie
ją spec
uruchom
który m
do usuw
zaopatr
cji dwa

Mówi
ale me
bez teg
wyraża
pod zie
w kopal
szyny te
lubinski



„Joy” w akcji

Wóz kotwiący SWK2. Przy wozach wiercących i kotwiących wykonywane są jeszcze niektóre elementy importowane ale podstawowe zespoły (silnik i platforma) są produkowane w kraju.

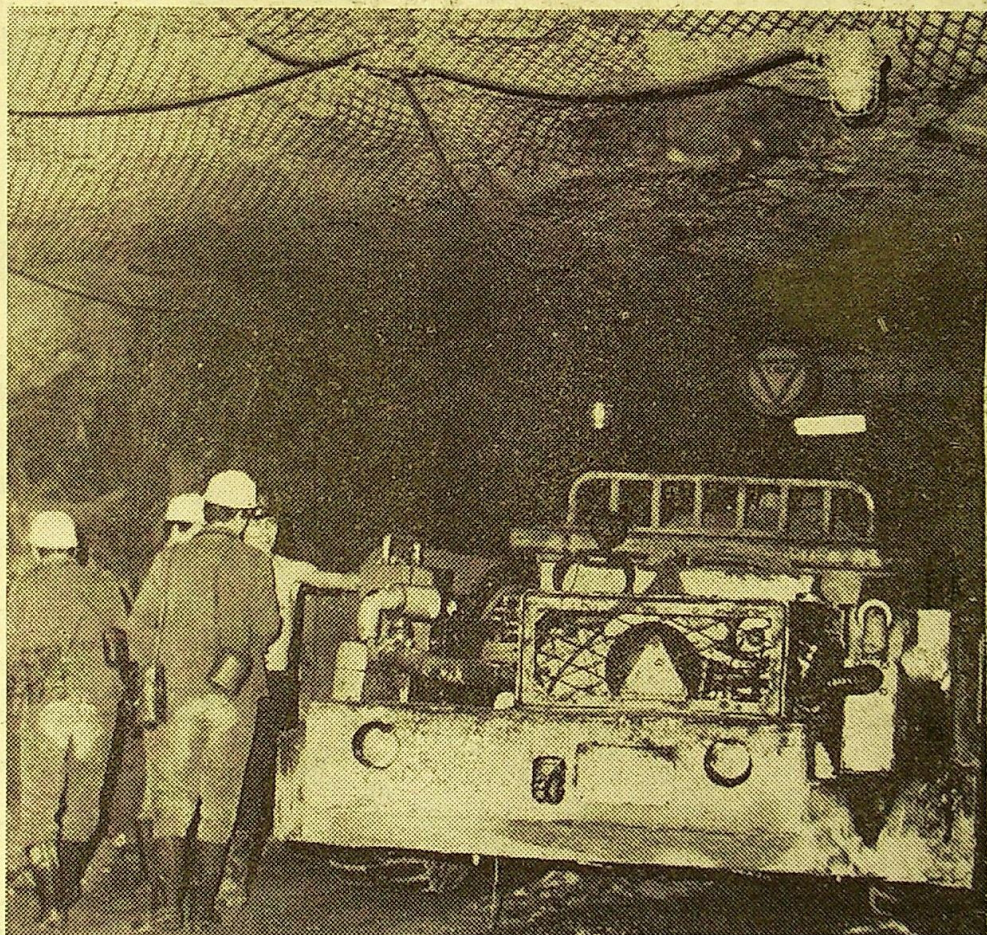
Te maszyny znajdują się w chwili obecnej jeszcze w okresie wdrażania do eksploatacji. Dokonuje się pewnych zmian konstrukcyjnych i technicznych. Konieczność tych zmian wynika ze specyficznych warunków pracy w naszych kopalniach. Można powiedzieć jedno — opinia fachowców i operatorów, którzy na polskich maszynach pracują, jest pozytywna. Nie można sobie wyobrazić wyników osiąganych przez górników „Polkowice” bez tych „tytanów”. To one określają wielki rozmiar pracy kopalni.

Doświadczalny stara się wprowadzić mechanizację na każdym etapie górniczych robót. Dąży się do zmechanizowania wszystkich prac podziemnych. I jakkolwiek już dzisiaj mówi się o wielkiej mechanizacji, nie zdawać sobie sprawę z tego, że to dopiero początek.

W tym roku ostatnio dwa prototypy wozów do przewożenia ludzi z podziemia na powierzchnię. Jeden pracuje w rejonie szybów zachodnich kopalni „Polkowice”, a drugi w rejonie szybów głównych kopalni „Polkowice”. W połowie tego roku wyprodukowane zostaną dwa nowe prototypy wozów do przewożenia ludzi z podziemia na powierzchnię.

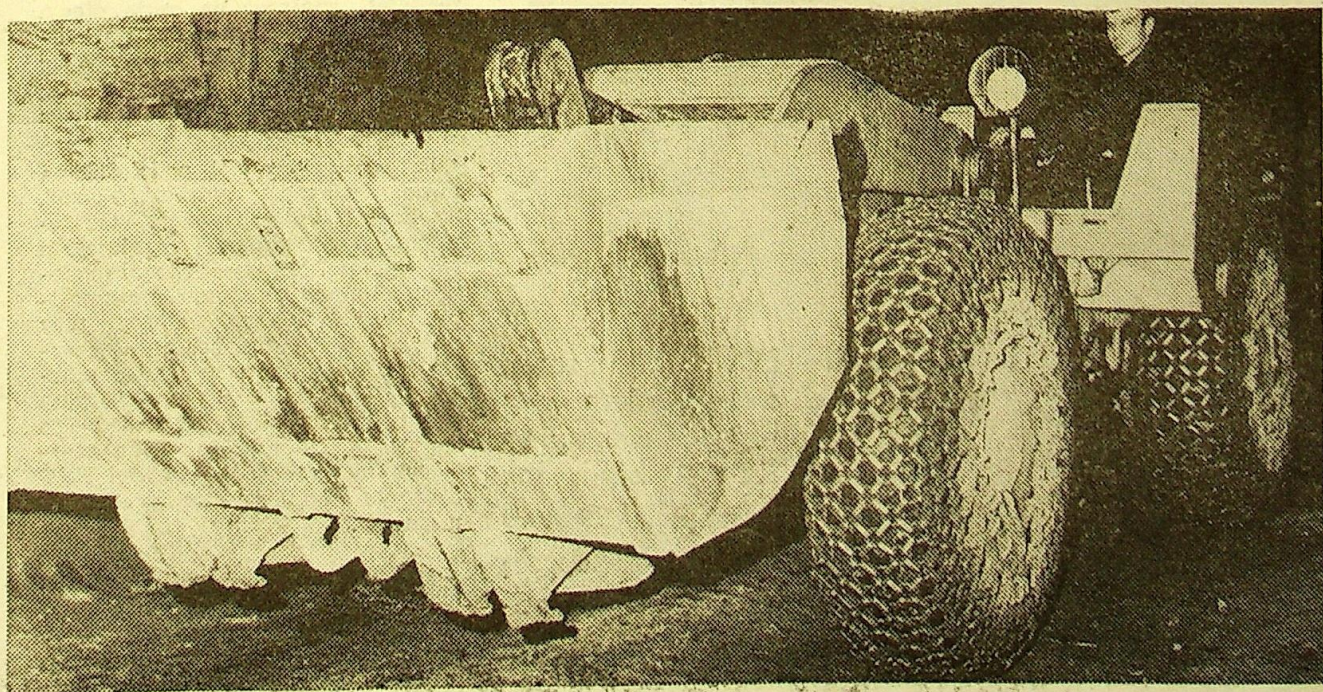
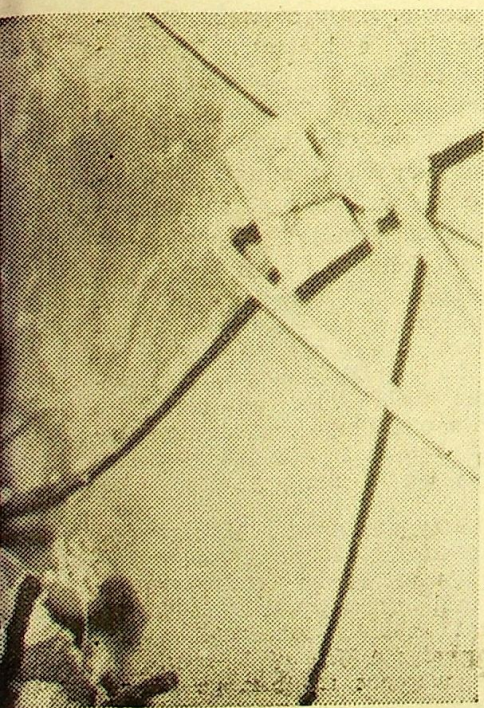
Wystarczy jednak tylko konstruować i produkować sprzęt. Trzeba też zapewnić jego sprawne i ciągłe funkcjonowanie. W kopalniach powstają specjalne komory remontowe. Dla zapewnienia ciągłości ruchu maszyn, istnieje specjalny serwis techniczny w zakładzie doświadczalnym, który po telefonicznym meldunku dyspozytora kopalni przystępuje do naprawy awarii. Serwis pracuje na trzy zmiany, dysponuje dobrze wyposażonym magazynem części zamiennych i posiada do swojej dyspozycji samochody serwisowe z radiotelefonami.

Gdy mówimy o mechanizacji, mówimy najczęściej o lżejszej pracy górnika, o zwiększeniu jego produktywności i niższym jej koszcie. Trudno jest myśleć o wielkich wynikach produkcyjnych. Nie wtajemniczeni są głośno swój podziw na widok potężnych maszyn, które pracują w kopalniach. O zaletach i korzyściach płynących z obecności tych maszyn mówią górnicy. My chcielibyśmy od siebie dodać, że maszynami najlepiej symbolizują batalię o wielką miedź, jaka toczy się na powierzchni ziemi.

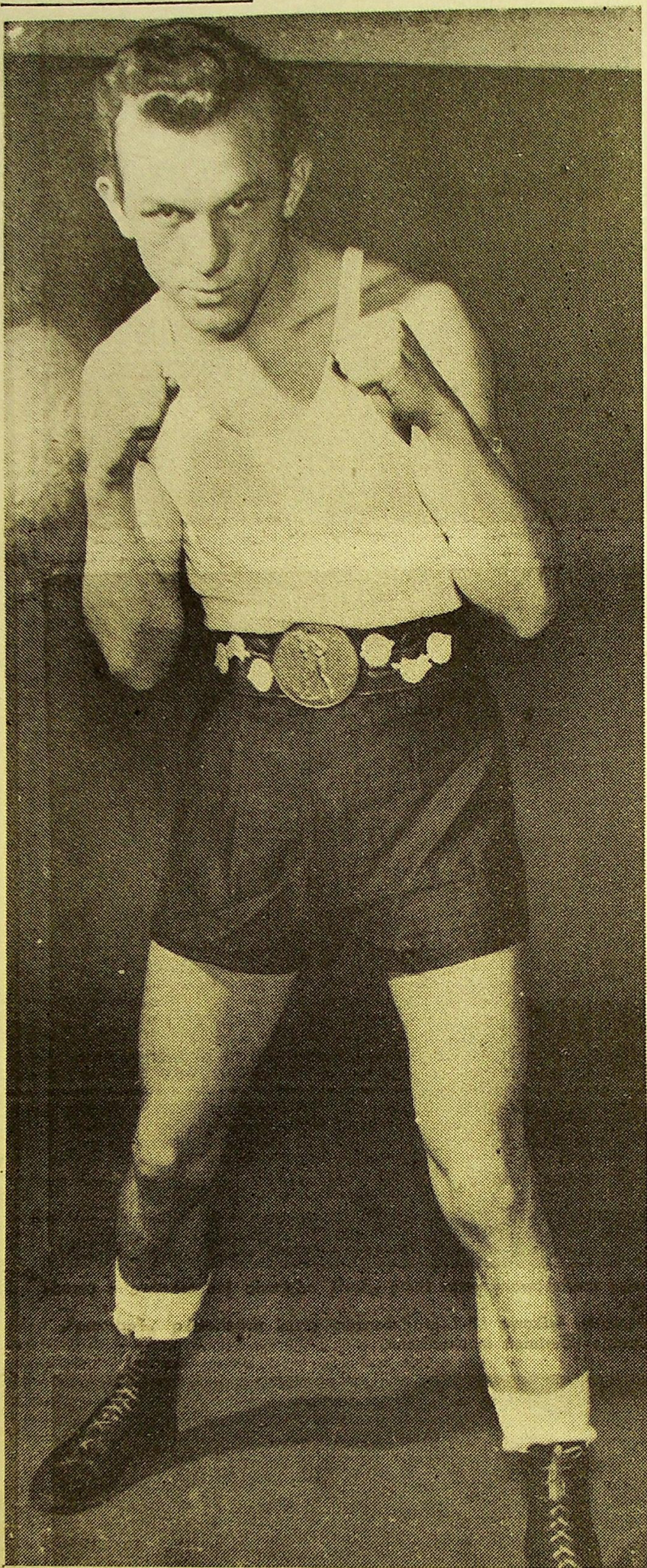


Wóz odstawczy produkowany przez firmę „Joy”, odstawia jednorazowo z podziemia 12 ton rudy.

U dołu: Ładowarka łyżkowa ŁK-1 produkowana przez wrocławską „Fadromę”.
U dołu z lewej: Wiertnica mechaniczna.



10 lat w ringu (1)



Moje wspomnienia
dla Czytelników
tygodnika
„Konkrety”

Przebieg

KON
KRE
TY

10

ZŁOMOTEM serca wstępowałem na ring. Czułem, że jestem błąd jak papier. Wszystkim, którzy to mogli dostrzec wydawało się zapewne, że uginają się pod mną kolana. Ukłoniłem się przyjętym zwyczajem publiczności i stanąłem w narożniku opierając ręce o liny.

Te klasyczne odruchy boksera narzuciły mi się same. Czyniłem je bezwiednie, automatycznie, myśląc zupełnie o czym innym. Oczami wyobraźni wyprzedzałem czas o kilka minut. Widziałem siebie tu, na tym ringu w potężnej Westfalenhalle, w Dortmundzie, odsyłanego do rogu przez sędziego jako niezdolnego do kontynuowania walki z powodu krwi spływającej po moich plecach. Ten obraz męczył mnie od kilku dni. Teraz stał się przerażająco ostry. Usiłowałem go od siebie odpędzić. Bezsukcesie. Obawa, jaką we mnie wzbudzał, olbrzymiała. Dziwna obawa, prawdziwy strach miał w niej najskromniejszy udział...

Oparłem się zdecydowanie o miękką poduszkę narożnika. Chciałem sprawdzić czy mam je rzeczywiście. Jednak były. Kilku-miejscowy, jednoczesny, parzący dotkliwie ból przeszył mnie na wskroś. Skrzywiłem się. Trudno tego było nie dostrzec. Niektórzy sądzili zapewne, że to ze strachu. Tymczasem, kto wie, czy ja nie byłem w tej sali najspokojniejszy. Gdyby tylko nie te czyraki... Udało mi się, w sposób do dzisiaj niezrozumiały, „przemycić” je na badaniu lekarskim w Warszawie. Nikt nie wiedział, że miałem kłopoty ze zwykłym leżeniem, a spać mogłem tylko na brzuchu. Kilka nabrzmiałych, rozrastających się

cy, którzy nie mogą spać przez kilka nocy przed poważnym występem. To potem drogo kosztuje. W najważniejszych momentach brakuje tchu. Zmęczenie spowodowane niewyspaniem i podnieceniem przedstartowym, wiało do rąk i nóg. Obezwładnia. Ze mną bywało odwrotnie. Kiedy wskakiwałem na ring byłem zawsze błąd. W pierwszym okresie startów posadzano mnie z tego powodu o strach. Tymczasem była to oznaka najwyższego skupienia. W takich momentach — wydaje mi się — dostrzegałem dookoła siebie wszystko wyraźniej niż na co dzień, poza ringiem.

Podobnie było i w tej hali. Przytłaczała mnie ona swoim ogromem, lecz była to przede wszystkim fascynacja architektonicznym rozmachem obiektu, jakiego jeszcze nigdy nie widziałem. Nie deprymowało mnie to jednak. Wprost przeciwnie. Jeszcze do dzisiaj mam w pamięci pobłażliwe gesty najbliższych siedzących przy ringu, urywane śmiechy i szczególnie doping miejscowej Polonii. Dziwiło mnie bardzo, że Polacy przebywający w NRF potrafili zorganizować tak wyrażną grupę. Momentami zagłuszała Niemców. To jeszcze bardziej mnie uspokoiło. Poczulem się pewniej, powiedziałbym nawet: dumniej. A więc mojemu debiutowi miało towarzyszyć liczne

W BARWACH POLSKI

z dnia na dzień ropniaków, powodowało do tego stany podgorączkowe. Ale przecież zostałem wybrany do reprezentowania barw Polski...

*

Być reprezentantem kraju, stanąć na wielkim ringu, skrzyżować rękawice ze słynnym przeciwnikiem i pokonać go... Czyżbym teraz miał stracić szansę, która mogła się już nigdy nie powtórzyć? Jeszcze przed granicą, wtulony w najgłębszy kąt wagonu sypialnego, drżałem ze strachu, by doktor Jerzy Moskwa, jadący z nami, nie zechciał spojrzeć na moje plecy. Kazano by mi przecież natychmiast wracać. Na szczęście nic się takiego nie stało. Musiałem widocznie sprawić wrażenie zdrowego jak rydz...

Przeszywający ból podzielał na mnie prawie „otręźwiająco”. Skoncentrowałem uwagę. Odstąpiłem od narożnika i rozejrzałem się wokoło. Tysiące rozgorączkowanych głów falowało niespokojnie. Rwetes i krzyk towarzyszący poprzedniej walce ucichł. Boczar-ski, po pojedynku w wadze piórkowej, schodził z ringu pokonany przez Mehlinga. Przygotowywano się na dalsze emocje. Mecz pięściarski reprezentacji Polski i NRF zaczynał dopiero nabierać rumieńców.

ROŻNIE przeżywają pięściarze swój każdorazowy start ringowy. Niektórzy, dotyczy to nawet niekiedy uznanych sław, wchodząc między liny, nie słyszą i nie widzą nic. Przejęci oczekując ich walką, spalają się wewnątrz na długo przed pierwszym gongiem. Bywają i ta-

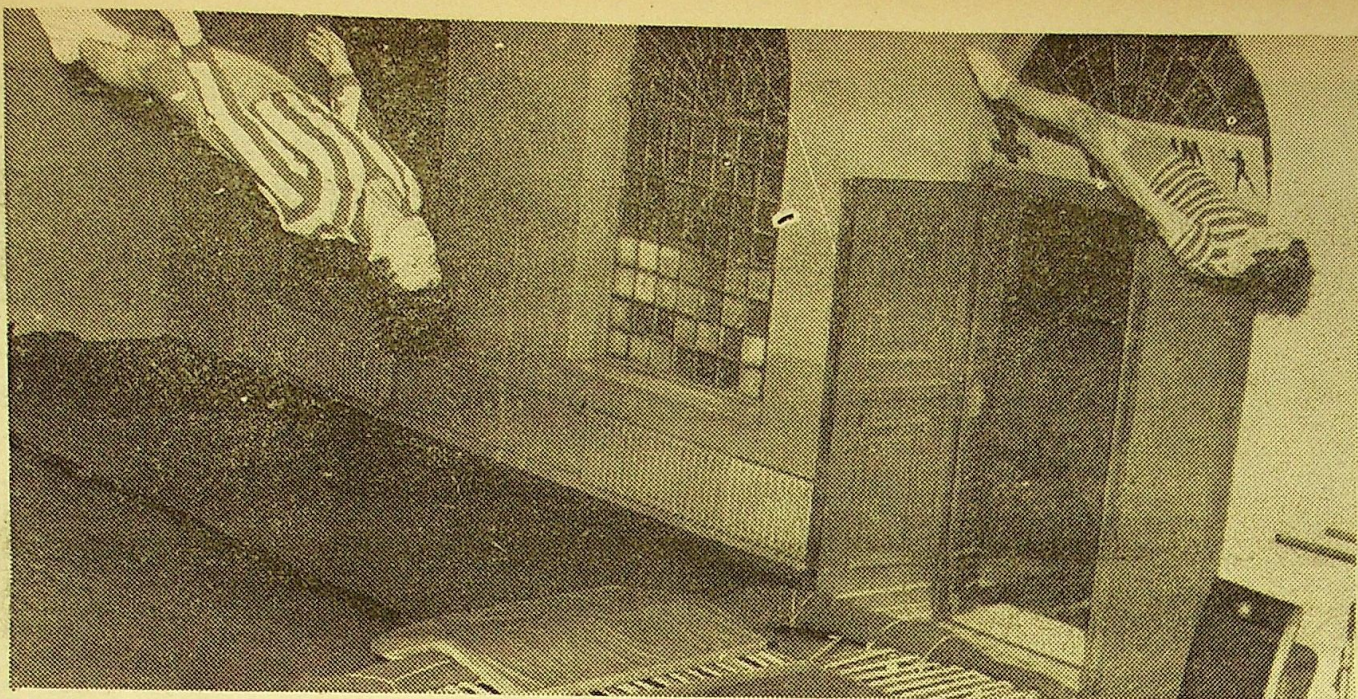
grono rodaków. Jakże mógłbym im sprawić zawód...

Dojmująca chwila. Pamięć błyskawicznie odtwarzała moje dotychczasowe dokonania sportowe. Lata najmłodsze. Przypomnienie „wycieczek w nierealny świat” przy studiowaniu takich mistrzów pięści jak Kolczyński czy Czortek. „Smak” tamtego marzenia... Czy to wszystko, co się tutaj dzieje ze mną i wokół mnie jest faktem? Odruchowo schyliłem głowę. Biały orzełek... Reprezentacyjny emblemat... To było najistotniejsze. Reprezentować barwy swojej Ojczyzny. Mieć przekonanie, że tam, w kraju, miliony rodaków z uszami wtłoczonymi w odbiorniki radiowe śledzić będą mój występ z zaciśniętymi kciukami. To nie jest megalomania. Wszystko to odczuwałem w istocie i dobrze pamiętam. Nie zapomina się w życiu chwil przełomowych. A ta była dla mnie taka właśnie. Nie trwała ona długo. Kilkanaście sekund zaledwie, ale jakże mocno wryła się w moją pamięć.

Zabrzmiął gong. Maksymalna koncentracja. Z przeciwnego narożnika wyskoczył na środek ringu mój przeciwnik, wielki faworyt niemieckiej publiczności. Nazywał się Helmut Herper.

Za moment trafiłem go po raz pierwszy.

(CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE)



Elementy układów klasy mistrzowskiej na batutach, ćwiczą Dionizy Andrzejak i Jerzy Pilch – aktualny mistrz Polski, członek kadry narodowej.

Nad wejściem do sali, w której ćwiczą sportowcy, wisi napis: **MONACHIUM 1972**, ale nikt z nich na olimpiadę nie pojedzie. Akrobatyka sportowa nie weszła jeszcze do programu igrzysk. Szkoda, bo akrobaci z Jawora zasłużyli na miano olimpijczyków, może nawet bardziej niż wielu z tych, którym dane będzie stanąć na olimpijskiej arenie.

ZACZEŁO SIĘ W 1956 ROKU. Przy Radzie Powiatowej LZS w Jaworze powstała samodzielna sekcja gimnastyki, akrobatyki i podnoszenia ciężarów. To była jeszcze zabawa w sport. Dopiero w pięćdziesiątym ósmym roku zaczęli na dobre zajmować się akrobatyką sportową. Opowiada mi o tym Zygmunt Biegaj, człowiek, który wtedy organizował sekcję i do dzisiaj jest jej trenerem. Na początku ćwiczyli razem z bratem, Franciszkiem. Zdobyli tytuł wicemistrzów Polski. Później przyszły następne sukcesy. Pierwsze miejsce na drużynowych mistrzostwach Polski juniorów w 1961 roku i trzecie miejsce na mistrzostwach Polski seniorów w roku następnym. Długo by można wyliczać kolejne mistrzowskie tytuły, starty w międzynarodowych zawodach. Kilkadziesiąt pięknych pucharów jest najlepszym dowodem tego, że jaworscy akrobaci odnoszą od lat dziesięciu sukcesy.

Sekcja akrobatyczna przy Powiatowej Radzie LZS w Jaworze działała na bardzo dziwnych zasadach. Nie jest sekcją klubową, bo klubu LZS w Jaworze nie ma. Nie można na przykład powiedzieć jakim funduszem dysponują akrobaci, albowiem sekcja nie posiada własnych funduszy. Zawody miejscowe finansowane są przez Powiatową Radę LZS, start na zawodach okręgowych opłaca Okręgowa Rada LZS... Trener i instruktorzy zatrudnieni są w Środzie Śląskiej, bo tam jest klub. Oczywiście chodzi o formalność. Biurokracja jak widać nie omija nawet sportu. Pensje, które wypłaca ten klub, docierają do trenera i instruktorów bardzo nieregularnie...

Jaworscy akrobaci zaczynają specjalizować się w skokach na batucie. W tej konkurencji są najlepsi w kraju. Tymczasem sekcja dysponuje tylko trzema prymitywnymi batutami. Produkcją batutów zajmuje się Wytwórnia Sprzętu Sportowego w Warszawie. Siatka w produkowanych przez tę wytwórnię batutach ma jednak dużą bezwładność i ze zbyt małą siłą „wyrzuca” ćwiczącego do góry. Dlatego jaworscy akrobaci wykorzystali tylko firmowe ramy, a siatki musieli zrobić sami „domowym sposobem”.

Angielski Związek Skoków na Trampolinie (na Zachodzie używa się określenia trampolina, a nie batut – dop. autora) sprezentował swego czasu świetny batut Polskiemu Związkowi Akrobatyki Sportowej. Związek przekazał angielski batut do Akademii Wychowania Fizycznego. Wówczas akademicy reprezentowali rzeczywiście najwyższy poziom w tej konkurencji. Powoli do głosu dochodzić zaczęli akrobaci z Jawora. Dzisiaj oni są najlepsi w Polsce. Związek już od dawna obiecał zakup dobrego sprzętu. Skończyło się na obietnicach. Tymczasem Anglicy znowu podarowali naszemu związkowi nowy batut. Niedługo mogli ludzić się nadziejami sportowcy z Jawora. Szkoleniowcy z Warszawy orzekli, że batut zostanie w stolicy. Oczywiście czołówka krajowa będzie mogła na nim ćwiczyć dojeżdżając do Warszawy na specjalne zgrupowania. Nikt nie pomyślał o tym, że grupa najlepszych w tej konkurencji nie musiałaby jeździć tak daleko, gdyby batut przekazano do Jawora.

To nie są wszystkie kłopoty o jakie potykają się na co dzień jaworscy akrobaci. Sala POSTiW-u, w której ćwiczą, jest za mała i za niska. Zawodnicy w czasie skoków sięgają głowami do sufitu. Na szczęście obyło się do tej pory bez wypadku. Ale czy dlatego nie rozpoczyna się remontu przydzielonej akrobatom rok temu nadającej się do treningów sali przy ulicy Bolesława Chrobrego?

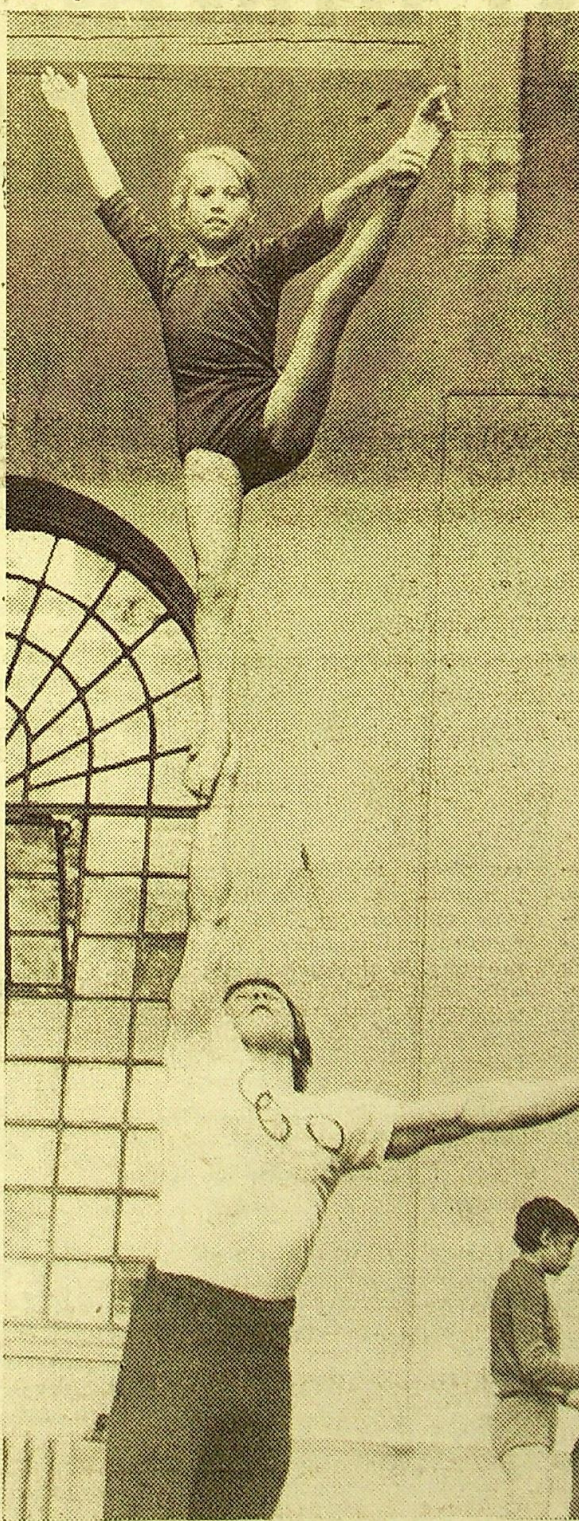
Kiedy jechałem do Jawora przekonany byłem, znając tylko rozgłos tej sekcji, że akrobaci pracują w jak najlepszych warunkach. Rzeczywistość jest jednak inna. W Jaworze działa klub MZKS „Sparta”, który posiada drużynę piłki siatkowej w klasie „A” i drużynę piłki nożnej w klasie „B”. Nikt nie może pochwalić się większymi sukcesami od akrobatów. Ale nie wszyscy wyciągają z tego właściwe wnioski. Są tacy, którzy twierdzą, że akrobatyka hamuje rozwój innych dyscyplin.

Ten sposób rozumowania z powodzeniem nazwać można akrobatyką myślową. Ale takiej konkurencji nie będzie w programie igrzysk chyba nigdy. Natomiast skoki na batucie mogą już w najbliższym czasie stać się konkurencją olimpijską. Sądzę, że czas najwyższy wyciągnąć z tego konkretne wnioski.

PODWÓJNE SALTO

STANISŁAW PELCZAR

ZDJĘCIA: GRZEGORZ KURZAJCZYK



Ćwiczą: Hanna Szczuchura i Jan Gajda

KRÓTKO

Ostatnia niedziela była czarnym dniem dla lubińskiej piłki ręcznej. W lidze okręgowej mężczyzn Zagłębie przegrało z Victorią Świebodzice 15:30, juniorzy ulegli Śląskowi Wrocław 8:18, żeński zespół LZS przegrał z Nysą Kłodzko 2:13, a juniorki MKS Cuprum musiały uznać wyższość Świtu Ząbkowice 6:13.

(Hawa)

*

W kolejnych spotkaniach o mistrzostwo klasy B Podokręgu Piłki Nożnej w Legnicy uzyskano następujące wyniki: Grupa I: Kolejarz Borów – Olimpia Olszanica 2:0, Wilkowianka Wilków – Chojnowianka Ib 4:1, Ruch Pogwizdów – Sparta Jawor 0:2, LZS Kłaczyna – Diament Stare Piekary 2:1, LZS Czaple – Piast Bolków 2:3, LZS Paszowice – Przyszłość Prusice 3:0.

1. Sparta Jawor 28:6 58–15, 2. Piast Bolków 25:9 52–27, 3. Kolejarz Borów 22:12 42–34, 4. Olimpia Olszanica 20:14 50:31, 5. LZS Kłaczyna 19:15 23–41, 6. LZS Czaple 18:16 48–36, 7. LZS Paszowice 16:18 26–32, 8. Chojnowianka Ib 15:19 30–28, 9. Wilkowianka 16:19 34–42, 10. Ruch Pogwizdów 12:22 27–41, 11. Przyszłość Prusice 9:25 34–45, 12. Diament Piekary 5:29 23–70.

Grupa II: Victoria Rzeszotary – Miedź Ib Legnica 1:0, Odra Malczyce – Sokół Bielany 4:0, Górnik Ib Polkowice – Czarni Miłkowice 2:0, Piast Legnica – LZS Sobin 2:0, Stal Ib Chocianów – LZS Chełm 3:0.

1. Górnik Ib Polkowice 28:6 57–14, 2. Stal Ib Chocianów 23:11 48–24, 3. Miedź Ib Legnica 21:13 57–30, 4. Victoria Rzeszotary 19:15 42–35, 5. Odra Malczyce 18:16 46–41, 6. Zagłębie Ib Lubin 17:15 34–28, 7. LZS Sobin 17:17 32–33, 8. Czarni Miłkowice 17:17 31–33, 9. Mechanik Wądroże 17:15 37–46, 10. Piast Legnica 10:24 27:51, 11. LZS Chełm 10:24 20–44, 12. Sokół Bielany 5:29 12–57.

*

Rada Główna LZS przyznała wysokie odznaczenia sportowe kilku legnickim działaczom. Odznakę Zastępcy Działacza LZS otrzymał mistrz okręgu w podnoszeniu ciężarów Stanisław Woźnica. Honorowe odznaki LZS otrzymali: Stefan Łuczków, Jan Mazij, Piotr Dąbrowski, Włodzimierz Mróz, Romuald Romanowski, Stanisław Wilk i Józef Jędrzejczyk.

*

Z okazji Święta Ludowego w Szklarach Górnych rozegrany został turniej piłkarski o puchar przewodniczącego ZMW. W turnieju zwyciężył zespół LZS Żabice wygrywając z LZS Trzebnice 4:1 i LZS Krzeczyn Wielki 4:3.

(LZ)

*

W I Młodzieżowej Spartakiadzie Powiatowej lubińskich szkół po rozegraniu 6 dyscyplin prowadzi Szkoła Podstawowa nr 1, przed szkołami podstawowymi nr 3 i 1.

*

W zorganizowanym przez PKZZ i PKKFIT w Lubinie „Małym Wyścigu Pokoju” w poszczególnych grupach zwyciężyli: Anna Gómel, Andrzej Wysocki, Andrzej Dania, Daniel Kujałkowski i Janusz Stańczyk.

(Hawa)

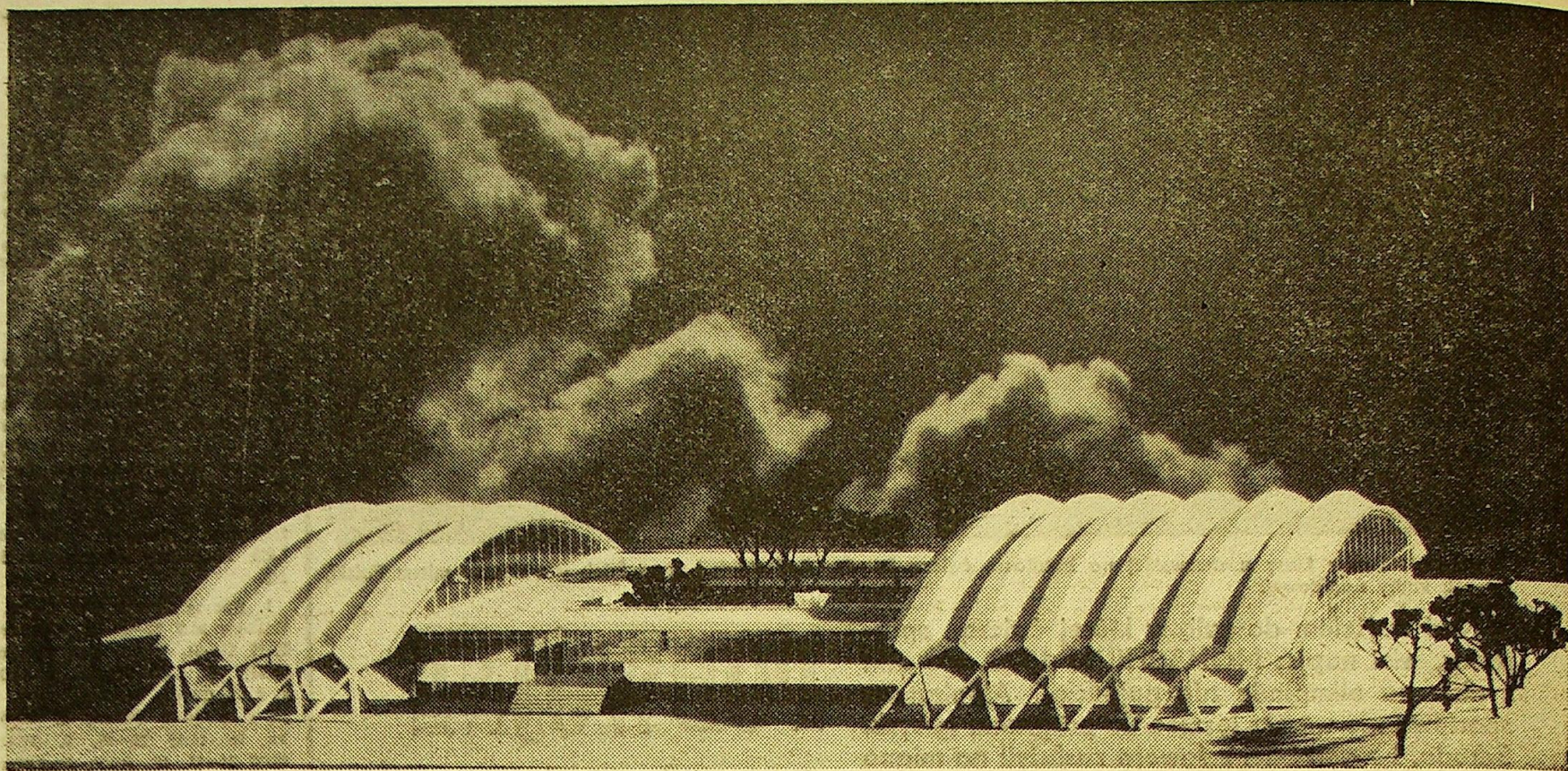
*

Starania władz oświatowych Legnicy o tworzenie w szkołach podstawowych i średnich klas sportowych, z poszerzonym programem wychowania fizycznego, uwieńczone zostały powodzeniem. Począwszy od nowego roku szkolnego w szkole podstawowej nr 19 i I Liceum Ogólnokształcącym powstaną klasy sportowe. Program wf obejmować będzie 6 godzin tygodniowo, a klasy specjalizować się będą w piłce ręcznej chłopców. Do specjalnej klasy w Szkole Podstawowej nr 18 uczęszczać będzie najbardziej uzdolniona młodzież ze szkół nr 1, 6, 14 i 19.

*

Do I LO przyjmowani będą absolwenci szkół podstawowych, którzy oprócz pomyślnego zdania egzaminów wstępnych poddani zostaną specjalnym testom sprawnościowym.

(LZ)



Makieta hali sportowej, którą otrzyma Głogów, projekt DR WOJCIECHA ZABŁOCKIEGO.

KS „Chrobry” w niełasce

NIECELNY STRZAŁ DO HUTNICZEJ BRAMKI

IGOR GOŚKO

Klub Sportowy „Chrobry” Głogów ma niezłą pozycję wśród zielonogórskich klubów. Liczy się piłka ręczna (II liga), siatkówka (przodownictwo w lidze okręgowej), piłka nożna (czołówka tabeli ligi okręgowej), rozkręcają się kolarze, coraz lepiej walczą bokserzy. Sport głogowski zdobył dobrą markę przede wszystkim dzięki solidnej pracy trenerów i ambicji zawodników. Gorzej jest już ze sportową bazą. Jeden sfatygowany stadion (nareszcie w remoncie kapitalnym), sporych rozmiarów, ale bez żadnego zaplecza hala, kilka szkolnych salek, to wszystko czym miasto dysponuje.

Huta Miedzi „Głogów” daje sportowcom możliwość dalszego awansu. W pierwszym rzędzie zapewnia środki na inwestycje. Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi przekazał miastu 43,5 mln złotych na budowę doskonałego rozwiązanej funkcjonalnie hali sportowej (12 mln zł dołoży WKFiT w Zielonej Górze), projektu znanego niegdyś szermierza, popularnego „Kajtka” Wojciecha Zabłockiego. Podobną halę ma w Polsce tylko Koniń (projekt tego samego autora). Budowa tego nowoczesnego obiektu, przykrytego dwoma łukowymi dachami, rozpocznie się w pierwszym kwartale 1973 roku. Jeżeli wykonawca — Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli — nie napotka żadnych trudności, pod koniec tej pięcioletki Głogów otrzy-

ma piękny obiekt z basenami, kompleksem boisk do gier małych, zapleczem sanitarno-gospodarczym i administracyjno-hotelowym, a nawet kawiarenką. W następnych latach przyjdzie kolej na inne inwestycje sportowe, m.in. kryte lodowisko, w których partycypować będzie KGHM w Lubinie.

W sporcie liczą się jednakże nie tylko obiekty, liczą się również pieniądze. I tu dochodzimy do sedna sprawy.

Największy w mieście klub KS „CHROBRY” od lat przeżywa finansowy kryzys. Wspierany finansowo, głównie przez Głogowską Fabrykę Maszyn Budowlanych i kilka mniejszych zakładów pracy, „Chrobry” ma niewielki budżet i z trudem wiąże koniec z końcem. Brakuje pieniędzy na sprzęt, obozy, wyjazdy na mecze. Głogowski aktyw sportowy miał więc prawo sądzić, że taki potentat przemysłowy, jak Huta Miedzi „Głogów”,

hojnie szafująca środkami na inwestycje, nie pożałuje również grosza na sport wyczynowy.

Huta ma istotnie możliwość otrzymania ze swej federacji znacznych środków. Mając na uwadze dobro głogowskiego sportu działacze CHROBREGO gotowi byli pójść na wszystkie ustępstwa, słusznie uważając, że dekoncentracja środków wpłynąć może co najwyżej hamującą na rozwój sportu wyczynowego. Hucie zaproponowano przejęcie wszystkich sekcji, nazwę klubu wedle uznania, wybory nowego zarządu. Postawa prawdziwie sportowa.

W czasie spotkania, na którym zapasła miała ostateczna decyzja, hutnicy z uwagą wysłuchali propozycji, zgodzili się, że tylko skoncentrowanie środków finansowych w jednym, silnym klubie, zagwarantować może prawidłowy rozwój sportu. I zaczęli swoje. A więc: dysponentem pieniędzy jest Zarząd Główny Związku Zawodowego Hutników, a ten uzależnia przekazanie funduszy od istnienia w Głogowie klubu wyłącznie hutniczego. W przeciwnym wypadku huta nie dostanie na sport ani grosza.

„Zgoda — odpowiedzieli działacze CHROBREGO — bierzcie nasz klub ze wszystkimi sekcjami, zmieńcie nazwę na HKS, lub jak wolicie, byle tylko nie zaprzęścić dotychczasowego dorobku. Przecież dwa kluby to niezdrowa konkurencja, przechodzenie zawodników do bogatszego opiekuna, a więc kaperownictwo”.

Hutnicy użyli dyplomacji:

„Nasza załoga to w większości ludzie młodzi, którzy chcą sportu ma-

sowego i z ich zdaniem musimy się liczyć. Dlatego stawiamy przede wszystkim na żeglarsko. A ponieważ w Głogowie nie ma ku temu warunków, zorganizujemy sekcję żeglarską w Ślawie”.

A więc sport masowy, czy wyczynowy? Ileż to pieniędzy musiałaby mieć huta, aby z kosztownego, ekskluzywnego jeszcze u nas żeglarskiego, uczynić sport masowy, dostępny całej załodze? Suma zawrotna nawet jak na możliwości miedziowego potentata. Sądzę zresztą (ale jest to moje własne odczucie), że z załogą huty nikt się w tej sprawie nie konsultował, zaś argumentem masowości posłużono się, aby zasłonić intencje niektórych działaczy hutniczych, zmierzających do sportowej separacji.

Wbrew tym rozdziewkom, targu jednak dobito. Hutnicy i przedstawiciele „CHROBREGO” uradzili wspólnie przedłożyć federacji HUTNIKÓW propozycję, w sprawie przejęcia głogowskiego klubu. Zmiana barw nie oznaczałaby przy tym rezygnacji z finansowania nowego klubu przez dotychczasowych partycypatorów budżetu CHROBREGO. Jedynie Głogowska Fabryka Maszyn Budowlanych nie otrzymywałaby środków na sport ze Związku Zawodowego Metalowców. Parlamentariusze, którzy udali się do ZG ZZH, wrócili stamtąd z markotnymi minami: **Panowie z ZG, dzierżący sportową kiesę, nie chcieli nawet słyszeć o jakichkolwiek kontaktach z „CHROBRYM”.**

Sytuację głogowskiego klubu i pozycję działaczy sportowych przedstawiłem parę miesięcy temu na łamach „Gazety Zielonogórskiej”. Wrócam do tego tematu w „Konkretnych”, ponieważ od tego czasu nic się nie zmieniło. Może tyle tylko, że o udziale Huty Miedzi „Głogów” w działalności sportowej przestało się dyskutować. Nie wiem, jakie są aktualnie plany hutników (może rozwijają w Ślawie sekcję żeglarską?), wiem tylko, że sport głogowski wkręca się coraz bardziej w finansowe tarapaty. Spaliły na panewce nadzieje, które wiąźali działacze i kibice z Hutą Miedzi „Głogów” — jako mecenasem sportu wyczynowego.



Kiedy George Wallace zakończył swoje przedwyborcze przemówienie i opuścił opancerzoną mównicę, aby tradycyjnie uścisnąć dłonie przyszłych wyborców — z tłumu padły strzały. „Goryle” z ochrony osobistej Wallace’a nie mogły już temu zapobiec. Pociski ciężko raniły gubernatora w kręgosłup, pierś i jamę brzuszną. Raniły również trzy osoby z jego otoczenia. W szpitalu Wallace poddany był pięciogodzinnej operacji. Jedną z kul naruszyła unerwienie w pobliżu kręgosłupa i sparaliżowała obie nogi. Według wypowiedzi lekarzy, życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo, natomiast nie wiadomo czy uda się zlikwidować paraliż.

Zamachowiec, Arthur Herman Bremer został natychmiast ujęty

tem nasilającej się w USA choroby przemocy, kultu siły, brutalności, okrucieństwa i uciekania się do pistoletu jako ostatecznego argumentu mającego uzasadnić określony punkt widzenia, a często i krańcową rozpacz.

☆

Znana jest rola jaką w amerykańskiej historii politycznej odgrywała przemoc i nie to jest w tej chwili przedmiotem zainteresowania prasy, radia i telewizji amerykańskiej. Zwraca się natomiast uwagę na fakt, iż nasilenie zabójstw politycznych wyraźnie zwiększyło się w ciągu ostatniego dziesięciolecia, równoległe z nasileniem się przestępstw kryminalnych. Takiego nasilenia morderstw politycznych oraz takiej

cesem reform. Pomiędzy akumulującym się bogactwem a milionami żyjącymi w gettach oraz warunkach krańcowego ubóstwa bez perspektywy pracy oraz znośnych warunków życia. Powolność i bezskuteczność reform w tej dziedzinie jest zasadniczym czynnikiem wywołującym napięcie społeczne.

● Niewymierny w swej szkodliwości zalew filmów oraz programów telewizyjnych, stwarzających już dzisiaj pewien typ potrzeb psychicznych, bez których trudno przeciętnemu Amerykaninowi wyobrazić sobie życie.

● Rasizm z całą gamą konfliktów, które doprowadziły w ubiegłym dziesięcioleciu do wojen lokalnych i palenia dzielnic w największych skupiskach miejskich

SZÓSTY ZAMACH

i osadzony w areszcie. Cała scena zamachu została utrwalona przez kamery telewizyjne i jest najświeższą sensacją, gorączkowo komentowaną w USA.

☆

Ultraprawicowy gubernator południowego stanu George Wallace, po raz trzeci uczestniczący w wyścigu o prezydenturę, uchodził za czołowego reprezentanta rasizmu i bigoterii politycznej, miał opinię demagoga podniecającego najbardziej reakcyjne nastroje. Spełniał on rolę katalizatora arcykonserwatyzmu, gdyż praktycznych szans zdobycia urzędu prezydenta nigdy nie miał, chociaż w poprzednich wyborach padło na niego 10 mln głosów.

George Wallace, który po dokonaniu nań zamachu przebywa w szpitalu, odniósł zdecydowane zwycięstwo w wyborach wstępnych w stanach Michigan i Maryland. Agencja AP stwierdza, że „jest to największy triumf Wallace’a w jego dotychczasowej kampanii”. Agencja zwraca również uwagę, że Wallace miał znaczne szanse odniesienia sukcesu wyborczego w wymienionych stanach, jednakże zdobyta przezeń ilość głosów jest znacznie większa niż przypuszczano. Mieliby więc rację ci politycy, którzy twierdzili, że próba zamordowania Wallace’a przysporzy mu sympatii i głosów wyborczych. Ma więc pewien odłam społeczeństwa amerykańskiego swojego „męczennika”.

Agencja REUTERS odnotowuje opinie, według których zamach na Wallace’a może zaważyć na decyzji senatora Kennedy’ego, co do kandydowania na prezydenta.

☆

Artur Herman Bremer, oskarżony o usiłowanie zamordowania gubernatora ma lat 21, mentalność 17-letniego chłopca, bardzo eklektyczne i wyraźnie niesprecyzowane poglądy i zainteresowania polityczne. W jego mieszkaniu znaleziono flagę konfederacką, albumy pornograficzne oraz zestaw płyt. Jest człowiekiem, któremu nie wiodło się w życiu. Chciał być piosenkarzem okrytym sławą, a pozostał człowiekiem samotnym. Pracował dorywczo jako kierowca w klubie sportowym i uczęszczał przez jakiś czas do technikum. Jego życiorys wskazuje, iż należy wykluczyć zacięłość polityczną jako zasadniczy motyw popełnienia przestępstwa. Znany był raczej jako człowiek pragnący zwrócić na siebie uwagę otoczenia. Jest on przede wszystkim produk-

fali przestępstw kryminalnych. Ameryka nie znała dotychczas.

Z zadziwiającą zgodnością prasa amerykańska wskazuje na te czynniki chorobotwórcze, które przyczyniają się do epidemii morderstw politycznych oraz przestępstw kryminalnych.

● Pierwsze miejsce zajmuje amerykańska agresja w Wietnamie, której brutalność, skala zniszczeń, a przede wszystkim długotrwałość, wypełniają od blisko dziesięciu lat wszystkie dzienne i telewizyjne i szpalty gazet, wywołując nieodwracalne zmiany w psychice przeciętnego Amerykanina oraz kryzys moralny, obejmujący coraz szersze kręgi społeczeństwa amerykańskiego.

● Pogłębiająca się przepaść pomiędzy politycznym procesem emancypacji, narastającymi żądaniami równouprawnienia, a pro-

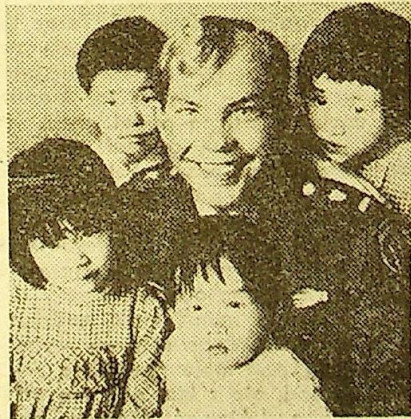
Ameryki.

W utwierdzeniu się kultu przemocy ma swój niekwestionowany udział administracja. Wystarczy przypomnieć strzały, jakie oddano do demonstrujących przeciwko wojnie wietnamskiej studentów uniwersytetu w Kent, zamordowanie z broni pokładowej helikopterów trzydziestu więźniów w więzieniu Attyka, natychmiast po odmowie jakiegokolwiek dialogu na temat ich w pełni uzasadnionych żądań.

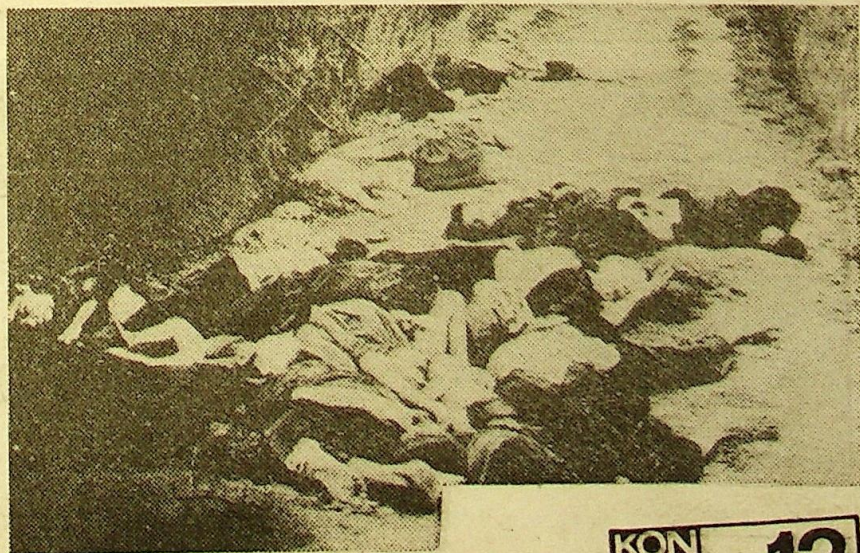
Jest rzeczą wręcz niemożliwą, aby w kraju przesyconym przemocą i gwałtem, w kraju gdzie od chwili jego powstania popełniono 800 tysięcy morderstw cywilnych, gdzie nabycie broni palnej jest równie łatwe jak kupienie gumy do żucia, przestępstwa kryminalne i morderstwa polityczne nie zdarzały się z taką częstotliwością jak ostatnio.

Prasa amerykańska zwraca uwagę, iż gubernator George Wallace jest ofiarą jednego z tych właśnie czynników, które tak bardzo skłaniają ludzi do sięgania po broń. Przypominajmy w jednym wypadku winien on się poczuć odpowiedzialny: tam gdzie w grę wchodzi sprawy równouprawnienia rasowego, elementarnej sprawiedliwości w tej tak dla Ameryki istotnej dziedzinie społeczno-politycznej. Jego postawa oraz postawa wielu innych polityków w tej właśnie dziedzinie musi nieuchronnie doprowadzić do nowych konfliktów, które mogą mieć jedynie charakter przemocy.

(opr. Z. G.)



Porucznik Calley pozuje przed kamerą jako przyjaciel wietnamskich dzieci...



„I jego „dzieło” w miejscowości Son-My.

15 BM. po południu, gubernator Alabamy, George Wallace, ubiegający się o prezydencką kandydaturę partii demokratycznej, został trafiony kulami pistoletu na wiecu przedwyborczym w Laurel w stanie Maryland pod Waszyngtonem. Gubernatora w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

W ciągu ostatnich dziewięciu lat zanotowano już szósty zamach na życie polityka ubiegającego się o fotel prezydencki w Białym Domu.



SHERIFF — symbol ładu i porządku w USA.

WIECZOR Z HITCH- COCKIEM



KIEROWCA szarej limuzyny minął właśnie odgałęzienie do Spring Valley. Teraz proste pasmo autostrady prowadziło do Albany. W pewnym momencie światła reflektorów wylowiły stojącego na poboczu mężczyznę. Kiwał ręką. Kierowca zatrzymał wóz, a mężczyzna wsuwając głowę przez otwartą szybę, spytał: Mogę się zabrać, mister?

— Siadaj, brzmiała lakoniczna odpowiedź.

Obcy rzucił bagaż na tylne siedzenie i usiadł obok kierowcy.

— Dokąd?

— Do Albany. Mam tam otrzymać pracę, oczywiście, jeśli zdąży na godzinę ósmą.

— Bez obawy, jadę jeszcze dalej, do Buffalo. Jak pan się nazywa, młody przyjacielu?

— Sam McCullough. I nie jestem taki młody, jak się wydaje, mam prawie 25.

— Przed nimi pojawiło się kilka światel. Najwidoczniej zbliżali się do jakiegoś wioski. — Odgałęzienie do Sufferna — skomentował kierowca. — Jest tam taka mała restauracyjka, moglibyśmy się napić kawy.

— Dziękuję, nie chcę kawy — odpowiedział Sam.

— Zapłacę za paną.

— Dziękuję, nie chcę.

— W porządku, mam jednak nadzieję, że mnie wolno będzie wypić.

— Nie, pan także zrezygnuje z kawy. W ogóle nie zatrzymamy się przy rozgałęzieniu.

— Na co pan sobie pozwala, jakim prawem!

— Prawem silniejszego — mówiąc to McCullough wcisnął brutalnie lufę pistoletu w bok kierowcy. — Proszę jechać grzecznie dalej, nie za szybko i nie za wolno, normalnie. Zrozumiano?

Przejechali obok jasno oświetlonej restauracji i znowu znaleźli się na pustej autostradzie.

— Jak daleko mam pana podwieźć?

— Kierowca czuł, jak strach podchodzi mu do żołądka. Od kilku sekund śmierć była trzecim pasażerem.

— Jak najdalej. Jak najdalej od tej starej wiedzmy; zawsze musi się taka przypaść. — Poczł widocznie chęć zwierzenia się, bo kontynuował — kiedy zauważyłem jak rodzice wraz z dziećmi w paradnych strojach opuszczają ustronną willę, sądziłem że jest pusta. Zakradłem się więc tylnym wejściem i znalazłem sporo gotówki, przenośny aparat telewizyjny, maszynę do pisania i ten pistolet który, tak nieprzyjemnie uwiiera pana w żebra. Opuszczałem już dom,

gdy spostrzegłem nagle, że stara stoi na schodach prowadzących na piętro. Wyglądała jakby się miała lada moment rozsypać ze starości, ale krzyczała tak, że mogła zaalarmować ludzi w promieniu pięciu kilometrów.

— I co pan zrobił?

— Stara nie odezwie się więcej... Wróćmy jednak do pana, nie chciałbym aby powstały jakiegokolwiek wątpliwości. Jeśli pan nie wykona moich poleceń, zastrzelę z zimną krwią. Nie mam nic do stracenia; jasne!

PODCZAS kiedy światła reflektorów przecinały ciemność, kierowca usiłował zebrać rozbiegane myśli. Pokręcił guzikiem rozświetlającym zegary. Rzucił błyskawiczne spojrzenie na siedzącego obok i zauważył, że usiłował on wygrzebać z półmroku pas bezpieczeństwa.

— Niech pan nie próbuje zapinać! — głos kierowcy nabrał nagle metalicznego brzmienia — po drugie, trzymać ręce tak, bym mógł je widzieć. Teraz ja stawiam żądania, jeśli pan ich nie wykona pierwsza przeszkoda betonowa, która się pojawi, będzie ostatnią.

— Takie groźby niech pan schowa dla siebie — zareplikował McCullough — jeśli wyrznię pan w beton, znajdą w wozie dwa trupy. Przy 120 kilometrach szybkości nie pomoże panu nawet pas bezpieczeństwa.

— Czy nie zauważy pan różnicy między swoją sytuacją a moją? Ja muszę zginąć tak czy tak; nieprawdaż, McCullough?

— Cholernie się panu spieszy do grobu, czy nie może pan zwolnić tempa?! Wykręca pan już 150 — w głosie obcego pojawiła się nutka trwogi.

— Szybkość, oto moja broń, Sam. Niech pan spojrz na licznik, rzeczywiście, przekroczyliśmy 150. Teraz jestem bezpieczny. Myślę, że nie ryzykuje pan w tym pędzie naciśnięcia na spust... — mówiąc to kierowca docisnął jeszcze pedał gazu.

— Wolniej! Pan oszalał! Przecież wystarczy, żeby prawe koła znalazły się na miękkim poboczu i wylądowały na dachu.

— Niech pan się nie denerwuje, czy nigdy nie czytał pan doniesień o wyścigach samochodowych?

— Nie, ten temat mnie nudzi...

— Szkoda. W przeciwnym wypadku znalazłby pan moje nazwisko: „Lucky” Algood, oto z kim pan ma przyjemność podróżować. Dodam, choć brzmi to nieśkończenie, że zdobyłem Grand Prix w Le Mans...

— Co pan zamierza? — w głosie kierowcy zawadziłobyśmy, a tamten samochód. Włókł się jak żółw.

— Ładny żółw, miał z pewnością 130 na liczniku. Zawsza nieważne. Pistolet, Sam.

— Co pistolet?

— Wyrzuci pan go przez okno, dopiero potem zmniejszą szybkość.

— Oszalał, jak długo kocham, oszalał! Ma pan mnie za wariata?

— Kiedy wyrzuci broń, odda mnie pan w ręce policji, stanę przed sądem. Już wolę, żeby pan sfabrykował wypadek, istnieje przynajmniej nikła szansa, że przeżyję.

— Wykluczone. Niepotrzebne nadzieje, jestem nie tylko kierowcą wyścigowym ale również fabrycznym. Każdy nowy model przechodzi przez moje ręce. A próby są ciężkie. Ja jednak wiem, jak wyjść cało z kraksy samochodowej. Może pana to interesuje? A więc w pierwszym ułamku sekundy przy zderzeniu, chłodnica staje się zgniecionym, rozżarzonym kawałkiem metalu. W następnym ułamku zniekształca się dach, podczas kiedy tylne koła odrywają się od ziemi. Wówczas instykt nakazuje panu wstać, McCullough. W tym właśnie momencie nastąpi łamanie kości...

— Niech pan zamilknie, Algood!

— Naprawdę nie chce się pan dowiedzieć, jak będzie wyglądała pańska śmierć? Tak więc w trzeciej fazie tych sekund śmierci pana ciało poderwane zostanie do przodu, głowa uderzy o górną ramę szyby, a deska armaturowa zgniecie kolana. Roztrzaskana głowa i gwałtownie rozzerwana podłoga, która równocześnie orderwie panu stopy — oto pańska śmierć od stóp do głowy...

ZAPADŁO ciężkie milczenie. Algood jakby je smakował, następnie ciągnął dalej: Drzwi

wyskakują z zawiasów, a siedzenie łamie kręgosłup, ale tym już się pan nie powinien martwić, w tym momencie bowiem już pan nie żyje...

McCullough raz po raz przejeżdżał językiem po wyschniętych wargach.

— Pan mnie nie uważa za durnia, Algood. Co się stanie, kiedy pozwolę panu po prostu pędzić z tą szaloną szybkością dalej? Przecież w końcu wyczerpie się panu benzyna.

— Ciężki z pana uczeń. Skoro pan jednak nie zrozumiał, wytłumaczę raz jeszcze: istnieje po prostu określona szybkość, przy której mogę zaryzykować zderzenie i wyjść cało z wozu.

Pan natomiast, bez pasa bezpieczeństwa, wystrzeli do przodu. I tu rysuje się kilka interesujących możliwości. Przebiję pan głową szybę i wyląduję ze złamaną czaszką na ziemi, albo też, jeśli pan instynktownie stawi opór, szyba podetnie panu tyłko gardło. Tak czy owak, ja przeżyję, ale pan... Znowu sięga pan po pas? Niepoprawny! A teraz, Sam, wyrzucić pistolet...

Kierowca czuł, że Sam McCullough intensywnie rozważa swoją szansę: Jeśli złapie go policja, spędzi resztę życia w małej celi, kiedy jednak przy tej szybkości naciśnie na spust, katastrofa jest nieunikniona. Przeklęty Algood, dokładnie zna śmierć w wozie! Przełamując ostatni opór Sam opuścił boczną szybę i wyrzucił pistolet. Broń, uderzając o beton, zaiskrzyła się w ciemności...

Przy odgałęzieniu tuż przed Kingston, kierowca zauważył wóz policyjny. Drzwi były otwarte, a czerwone światelko błyskało na dachu. Podjechał wozem tak blisko, że McCullough nie miał żadnych szans ucieczki...

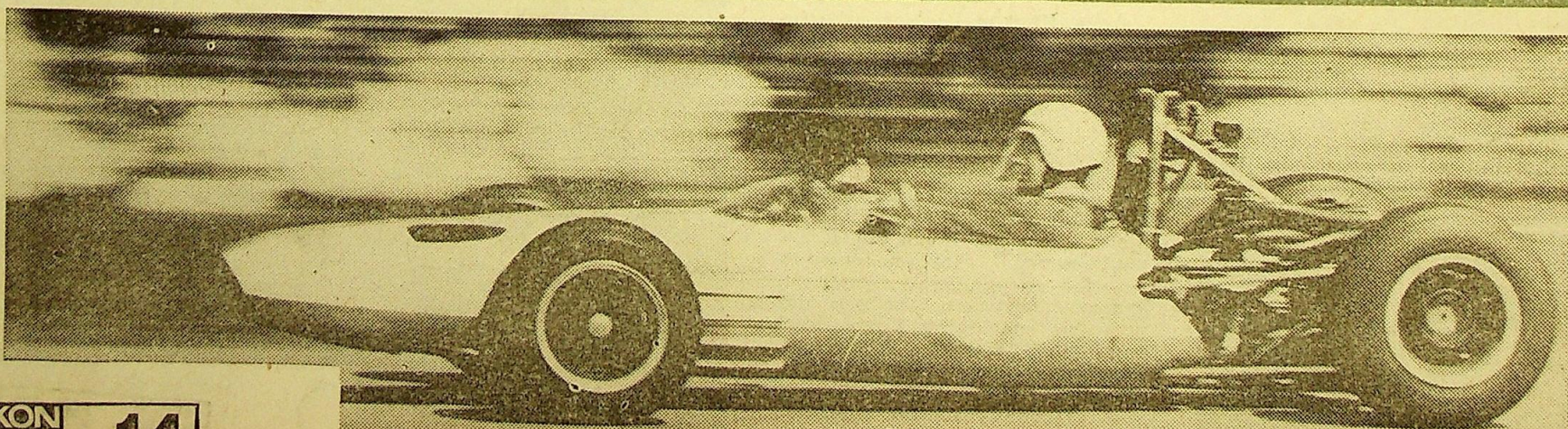
— Przeklęty pech! Że też właśnie ja, ze wszystkich wozów jadących autostradą, musiałem trafić na prowadzony przez „Lucky” Algooda, — McCullough kłął, gdy tymczasem zakładano mu kajdanki. I kto by to pomyślał, że w takim małym, kościstym człowieczku siedzi tygrys torów wyścigowych: — Do tego nie trzeba siły, McCullough, do tego potrzebna jest inteligencja i błyskawiczny refleks...

Jeden z policjantów podszedł bliżej kierowcy: Słyszę właśnie, że McCullough zwraca się do pana per „Lucky” Algood. To dziwne, widziałem tego asa kilka razy w telewizji, przecież pan wcale nie jest „Lucky” Algoodem.

— Tak, to prawda. Nazywam się Ernest Entwistle, jestem właścicielem małej księgarni w Filadelfii. Jadę do Buffalo, odwiedzić córkę i jej rodzinę. Jako prezent dla wnuka wiozę małą książeczkę, bardzo ciekawą. Myślę, że zainteresowałaby również Sama McCullougha...

Z kieszeni marynarki kierowca wyjął wąską książeczkę. Na blyszczącej okładce widniał tytuł: „Bezpieczeństwo na kółkach”, Charles W. „Lucky” Algood. Zdjęcie przedstawiało młodego, przystojnego, barczystego mężczyznę za kierownicą wyścigowego samochodu...

TRZECI PASAŻER — ŚMIERĆ



PROPONUJEMY

TEATR TELEWIZJI.

Katowicki teatr TV sięgnął po najświetniejszą nowelę Giuseppe Tomasi di Lampedusy — „Profesor i syrena”. Nazwisko tego znakomitego pisarza włoskiego (1896—1957) znane nam jest z powieści „Lampart”, którą dodatkowo spopularyzował film Viscontiego.

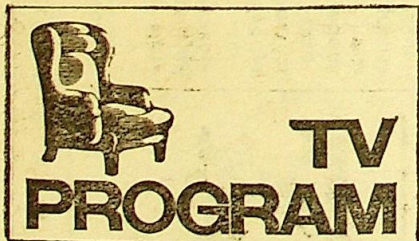
Louis Aragon jeden z pierwszych dostrzegł wartość „Lamparta” mówiąc, że to „jedna z wielkich powieści tego stulecia, jedna z wielkich powieści wszystkich czasów i kto wie (...) czy nie jedyna powieść włoska”. Powieść mówi o przeobrażeniach społecznych i obyczajowych, jakie towarzyszyły procesom zjednoczenia Włoch w połowie ubiegłego stulecia. Autor przekonany jest o nieuchronności rozpadu arystokracji, ale urok powieści polega nie tyle na przejmującej lekcji historii, ile na urzekającym sposobie widzenia ludzi i rzeczy. Jest w tym żal za minioną bezpowrotnie przeszłością i ostra, realistyczna jej ocena. Właśnie z problematyką „Lamparta” ściśle związana jest nowela „Profesor i syrena” (tu ciekawostka — opowiadanie to zostało odczytane z taśmy magnetofonowej, gdyż nie udało się odnaleźć autografu). Jest to rodzaj powiastki filozoficznej o dużym zabarwieniu autobiograficznym. Profesor nie chce zaaprobować czasów, w których żyje. Autentycznych wartości i możliwości odnalezienia siebie szuka on w świecie minionym, w jego sztuce i kulturze. Profesora gra Mieczysław Voit. Zapraszamy przed telewizory w piątek o godz. 22.

75 MINUT ZE „ŚCIGANYM”

Ten tytuł znamy, ale jego zbieżność z wyświetlanym w TV serialem amerykańskim jest przypadkowa. Tym razem jest to angielski dramat sensacyjny zrealizowany w 1949 roku przez Lawrence'a Huntingtona. Młody mężczyzna wpłany w bandycki napad, usiłuje odnaleźć mordercę, gdyż grozi mu utrata życia. W filmie dostarczającym wielu emocji mamy też nieco melodramatyczny wątek erotyczny (sobota, godz. 21.55).

SPORT

Zaczyna się cykl imprez związanych z oddawaniem do użytku obiektów olimpijskich w Monachium. Z okazji otwarcia stadionu olimpijskiego mecz piłki nożnej NRF — ZSRR (piątek, godz. 19.15). W niedzielę o godz. 15.35 w sprawozdawczym magazynie sportowym m. in. mecze piłki nożnej Legia — Gwardia i Górnik — Zagłębie.



26 maja — 1 czerwca 72 r.

PIĄTEK

8.00 — Kurs Rolniczy. 10.00 — „Kradzież w muzeum” — film radz. 11.55 — Wychowanie plastyczne (kl. VII—VIII). 12.45 — Przysposobienie obronne. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.35 — Nie tylko dla pań. 17.55 — Rozmaitości. 18.15 — Śpiewa Zdzisława Sośnicka. 18.45 — Dziennik. 19.15 — Międzynarodowy mecz piłki nożnej NRF—ZSRR (z Monachium). Ok. 20.15 — Wiadomości sportowe. 21.20 — KRAJ. 22.00 — Teatr TV „Profesor i Syrena”. 22.50 — Dziennik.

SOBOTA

9.00 — Ruch obiegowy Ziemi (kl. V). 9.30 — „Scigany” — film ang. 10.55 — Nauka o człowieku (kl. VIII). 11.55 — „Morze żywi” (kl. VIII). 14.30 — „Disce puer” — program dla młodych widzów (z Wrocławia). 14.50 — Redakcja szkolna zapowiada. 15.05 — TV Informator Wydawniczy. 15.30 — Dla młodych widzów. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Bieg po zdrowie. 17.00 — Finały Międzynarodowego Turnieju Bokserskiego. 18.30 — „Godzina Orfeusza”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — MO-

GWIAZDY MÓWIĄ...

JUŻ W STAROŻYTNOŚCI ludzie wierzyli, że o ich charakterze i losach decydują siły pozaziemskie, że to gwiazdy i planety przekazują im swoje siły i słabości. Drogę Słońca, Księżycy i planet podzielono więc na 12 części i nadano im nazwy gwiazdozbiorów. Tak powstał Zodiak. Rysując mapę nieba, układając niebieskie wobec siebie, Słońca i Zodiaku w danym momencie obliczono horoskop, czyli układ sił wpływających na ludzi, zależny ponadto od chwili ich urodzin. Niech nasze horoskopy nie służą Wam jako przepowiednia, kiedy kupić los na loterii i czy wybrać się w podróż. Wierzmy natomiast, że nasi Czytelnicy przyjmą je z przymrużeniem oka, a swoich losów nie powierzą gwiazdom.

BARAN (21. III. — 20. IV.) — żywioł: ogień, planeta: Mars.

Jako dziecię bywa potulnym i przytulnym jagnięciem, z wiekiem — wyrastają mu mocne rogi. Jest uparty, ale opanowany i niełatwo wyprowadzić go z równowagi. Rozszluszczony działa w zaślepieniu i gotów jest wtedy popełnić nieobliczalne czyny, których później, gdy ochłonie, może bardzo żałować. W miłości — pobudliwy i namiętny. Na co dzień — aktywny, towarzyski i pogodny.

BYK (21. IV. — 20. V.) — żywioł: ziemia; planeta: Wenus.

Jest twardy i nieprzekupny, odważny i bojowy. Ma cechy i instynkt woda, a o władzę walczy otwarcie, szlachetnie i „do upadłego”. W miłości — czuły i opiekuńczy.

BLIŹNIĘTA (21. V. — 20. VI.) — żywioł: powietrze; planeta: Merkury.

Gdy Słońce wkracza w znak Bliźniąt, rodzą się ludzie pełni uroku, inteligentni, błyskotliwi i uwodzicielscy. Potrafią w sobie mocno rozkołysać... Jest wśród nich wielu artystów.

RAK (21. VI. — 21. VII.) — żywioł: woda; planeta: Księżyc.

Samotnik. Nieufny, ostrożny, nieprzystępny, długo rozważa każdą decyzję. Potrafi w ostatniej chwili, po cichu, wycofać się w swoje bezpieczne, samotnicze ustronie.

LEW (22. VII. — 22. VIII.) — żywioł: ogień; planeta: Słońce.

Próżny, zakochany w swojej sile i piękności, często sławny i uwielbiany. Nienasycony. W miłości władczy.

PANNA (23. VIII. — 22. IX.) — żywioł: ziemia; planeta: Merkury.

Jest to natura kapryśna i zmienna. Często pełna kompleksów, chwiejna, niepewna siebie, lecz potrafi dobrze to ukryć. Wymagająca, czasem do przesady. W miłości — łatwo ją zranić.

WAGA (23. IX. — 21. X.) — żywioł: powietrze; planeta: Wenus.

Delikatna, pełna wdzięku, bardzo lubiana. Jest zdolna, ambitna i wytrwała, zdobywa laury i podziw. W

miłości — wyrozumiała i tolerancyjna.

SKORPION (22. X. — 21. XI.) — żywioł: woda, planeta: Mars, Pluton.

Oschły i surowy — tak maskuje swoją wrażliwość, uczuciowość i namiętność. Niepewny swojej wartości, skryty, bywa nierozumiany i osamotniony. W miłości — wierny i oddany.

STRZELEC (22. XI. — 21. XII.) — żywioł: ogień, planeta: Jupiter.

Uważny, zdyscyplinowany, dokładny, aż pedantyczny. Mądry. Erudyta z wielkim doświadczeniem. W miłości — często nieszczęśliwy, często nie spotyka partnera godnego siebie.

KOZIOROŻEC (22. XII. — 21. I.) — żywioł: ziemia, planeta: Saturn.

Zręczny, sprytny, wytrwały, tęskni do sukcesów i sławy. Miłość — nie zawsze ma na nią czas...

WODNIK (20. I. — 19. II.) — żywioł: powietrze; planeta: Uran, Saturn.

Natura porywcza, zapalczywa, ale niezbyt wytrwała w realizacji zamierzeń. Ma szczęście w miłości.

RYBY (20. II. — 20. III.) — żywioł: woda, planeta: Jupiter, Neptun.

Rozmaitość charakterów jest tu wielka — od natur spokojnych i lirycznych po okrutne i nienasycone, a łączy je towarzyskość i poczucie jedności. W miłości — są to ludzie bardzo namiętni.

Czytajmy „Konkrety”!

Cena prenumeraty „Konkrety” w kraju wynosi:

kwartalnie zł 26.-
półrocznie zł 52.-
rocznie zł 104.-

Cena prenumeraty z wysyłką za granicę jest wyższa o 40 procent.

Prenumeratę na kraj przyjmują:

- od jednostek gospodarki społecznej i organizacji — wszystkie oddziały i delegatury „Ruchu” do dnia 10 czerwca na II półrocze i III kwartał br., do 10 września na IV kwartał br., do 25 listopada na prenumeratę na rok 1973,
- od osób indywidualnych — urzędy i placówki pocztowe do dnia 15 czerwca na II półrocze i III kwartał br., do dnia 15 września na IV kwartał br., do dnia 10 grudnia na rok 1973.

Prenumeratę z wysyłką za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia nr 23, konto PKO 1-6-100024.



Redaguje kolegium w składzie: Zdzisław Gronkowski (sekretarz redakcji), Józef Nowak, Tysard Pollak (redaktor naczelny).

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Grzegorz Kurzajczyk. Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-360.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

NITOR. 20.15 — „Z wizytą u Was” — (Koncert dedykowany pracownikom budowlanym) 21.25 — Dziennik. 21.55 — „Scigany” — film ang.

NIEDZIELA

8.00 — Kurs Rolniczy. 8.35 — Przygody pominamy, razdymy. 8.55 — „Radar”. 9.00 — TV Klub Śmiały. 10.15 — „Świat, który nie może zginąć”. 10.40 — „W obiektyw”. 11.10 — Z ludowej szkatuły. 11.55 — Dziennik. 12.10 — PKF. 12.20 — Magazyn sportowy. 13.50 — Przemiany. 14.20 — Spotkanie przyjaciół. 15.05 — „Świat marzeń i ideału”. 15.35 — Mecze piłkarskie: Legia — Gwardia i Górnik — Zagłębie. 17.30 — Piosenka dla ciebie. 18.30 — Tele-Echo. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Arsen Lupin” — film franc. 21.00 — „Supercomparita” — Kabaret Jonasza Kofty. 22.00 — Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK

13.00 — Świat i Polska. 16.30 — Dziennik. 17.25 — Echo stadionu. 18.00 — Rozmaitości. 18.15 — Książki i cegły. 18.30 — Sygnały. 18.45 — Magazyn postępu technicznego. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Teatr TV St. Wyspiański „Warszawianka”

(z Krakowa). 22.15 — Recital fortepianowy T. Zmudzińskiego. 21.25 — Wielcy znani i nieznani. 22.05 — Dziennik.

WTOREK

9.00 — Fr. Zablocki „Firek w zalogach”. 9.55 — Język polski (kl. V i VI). 10.30 — „Zmartwychwstanie” cz. I. 12.45 — Przysposobienie rolnicze. 16.40 — Przemysł, struktura, ludzie. 17.05 — Rozmaitości. 17.25 — TEM. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 „Zmartwychwstanie” cz. I. 21.40 — „Komu dwóch?” 22.15 — Dziennik.

ŚRODA

10.00 — „Co się stało, kochanie, nie możesz spać?” — film ang. 11.55 — „Atom i energia” (kl. VIII). 13.40 — Wybieramy zawod. 16.33 — Dziennik. 16.40 — Międzynarodowy Dzień Dziecka. 18.20 — Graja i śpiewają „Miniatutki”. 18.40 — „To było w maju” (Fragmenty występu Centralnego Zespołu Pieśni i Ańca WP). 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Jeszcze nie raz...” — reportaż. 20.30 — Mecz piłki nożnej — Ajax Amsterdam — Inter Mediolan. Ok. 21.15 — PKF. 22.20 — Dziennik + Wiadomości sportowe.

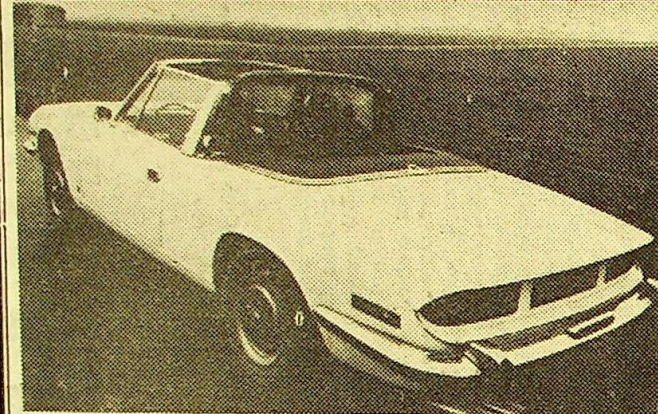
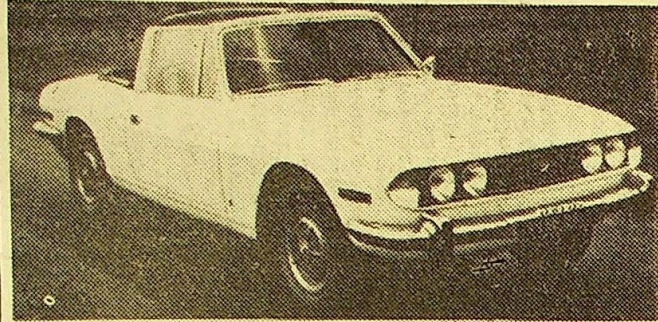
CZWARTEK

9.55 — Dla młodych widzów. 9.25 — Świat, który nie może zginąć. 9.55 — „Przygody Taklakamana” — film japoński. 11.35 Dziennik TV. 11.55 — Magazyn sportowy — Szombierki — Górnik, Gwardia — Stal. 13.35 — Bajki pana Brzechwy. 14.35 — Reportaż. 14.50 — „Marion” — nowela filmowa. 15.20 — Wielka gra, 16.25 — W starym kinie „Król żebraków” — film arch. 18.00 — Wszystko za wszystko. 19.20 — Bajki. 19.30 — Dziennik TV. 20.05 — Teatr Sensacji „Harry Brent”. 21.15 — Wiadomości sportowe. 21.30 — Wiele pieśni zna wiatr. Program rozrywkowy NRD.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



KLAKSON



Nowy kabriolet angielskiej firmy „Triumph” model STAG posiada ośmiocylindrowy silnik widlasty o pojemności 3000 cm sześć. I rozwija szybkość 190 km/godz. Zużycie paliwa 10 l przy szybkości nie przekraczającej 100 km/godz.

Dla „Fiata - 126”

Institut Mechaniki Precyzyjnej zobowiązał się przeprowadzić poza planem wszelkie badania w zakresie technologii powłok ochronnych i obróbki cieplnej, niezbędnych do uruchomienia produkcji samochodu malolitrażowego na licencji FIAT-a.



Rzuć palenie. Nikotyna niszczy zęby.

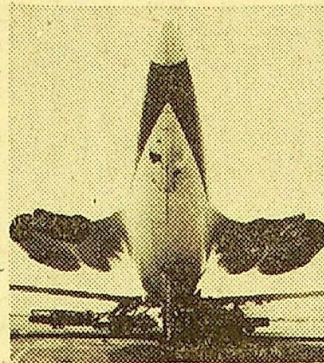
CENY MIEDZI

Światowe Biuro Statystyki Metali Kolorowych w Birmingham podało, że w 1971 r. światowa konsumpcja miedzi rafinowanej spadła po raz pierwszy od czterech lat. Również światowa produkcja miedzi spadła o 4,5 proc. do poziomu 7,197 tys. ton. Powodem były między innymi strajki w USA. Wraz ze spadkiem zapotrzebowania na miedź w skali światowej oraz nadprodukcją, odnotowano spadek cen tego surowca na rynkach światowych.

Na początku 1970 r. cena jednej tony wlewku miedziowego wynosiła 700 funtów, dziś natomiast 438 funtów. Osiągnięcie w br. ceny 500 funtów wymagałoby znacznego ożywienia w przemyśle światowym.

Pozory mylą

W dzienniku lekcyjnym z 1915 roku, w jednej ze szkół londyńskich, skrupulatni pedagodzy zanotowali niezbyt pochlebną opinię o pewnym 17-letnim uczniu - „leniwy, spóźniony w rozwoju, nie rokuje żadnych nadziei na przyszłość”. Uczniem tym, jak się później okazało, był marszałek Montgomery, jeden z najwybitniejszych dowódców i bohaterów II wojny światowej.



Polski transatlantycki odrzutowiec „Mikołaj Kopernik”

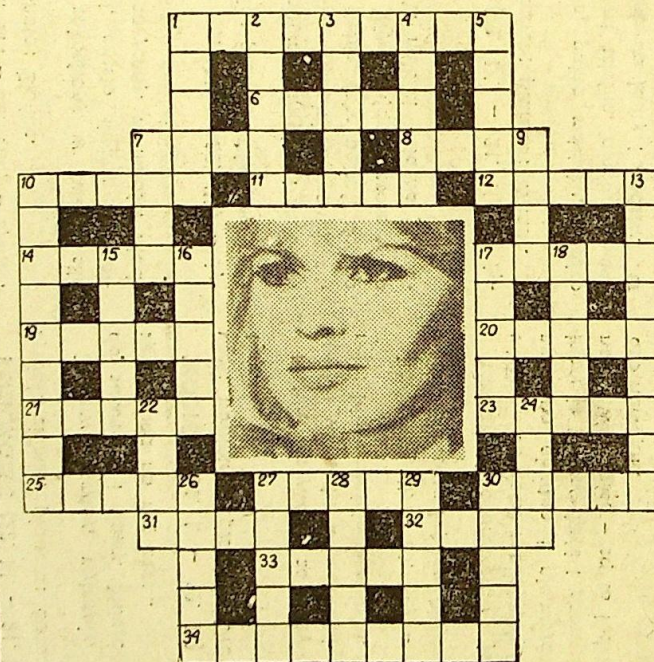
KRZYŻÓWKA z GWIAZDĄ

Pionowo: 1 - lekki samolot sportowy, 6 - góry w Libanie, 7 - przecinek, 8 - syn Dedala, 10 - miara złota, 11 - lody z kremem, 1 owoce, 12 - wino węgierskie, 14 - organ dowodzenia, 17 - diabeł, szatan, 19 - taniec, 20 - grupa społeczna, 21 - zdrobniałe imię żeńskie, 23 - laso, 25 - guz, nowotwór, 27 - rodzina słynnych lutników włoskich, 30 - zastona, 33 - kąpielisko morskie na Riwierze, 34 - bóg sztuki lekarskiej.

Pionowo: 1 - żargon, 2 - machometanizm, 3 - wynalazca dynamitu, 4 - rosyjskie imię żeńskie, 5 - krewny w linii męskiej, 7 - element obudowy górniczej, 9 - ukośnik, 10 - dwutlenek cyny, 13 - osiedle w pow. puckim, 15 - dyscyplina sportowa, 16 - może być służowa, 17 - polski odrzutowiec, 18 - młody lis, 22 - posążek, bóstwo, 24 - część spłaty, 26 - wyspa na Bałtyku, 27 - poeta polski (1838 - 1897), 28 - papłery wartościowe, 29 - jezioro w Finlandii, 30 - rzeka Hadesu.

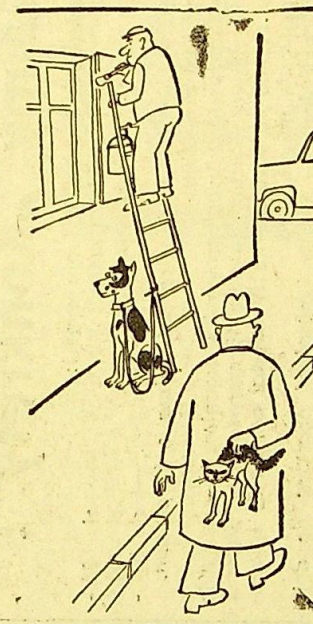
Wśród Czytelników, którzy do dnia 30.V.72 nadesłali na adres redakcji prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody.

* BB czyli Bardotka.



ROZMOWY KASZALOTÓW

Radzieccy uczeni ze statków badawczych operujących na Oceanie Spokojnym badali niedawno „rozmowy” kaszalotów. Wydają one głuche pohukiwania z dźwiękami ostrymi na przemian. Najczęstsza jednak forma „rozmowy” to syki „wypowiadane” z prędkością 50 dźwięków na sekundę. Badania wykazały, że serie dźwięków jednak bardzo się różnią. Uczeni przypuszczają, że dialogi kaszalotów zawierają informacje o spotykanym pokarmie, o głębokości wody, odległości od brzegu itp.



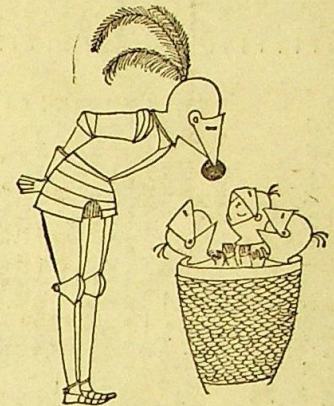
ZŁOTO W CENIE

17 maja br. cena złota w Londynie podskoczyła o dalsze 2,50 dolara i osiągnęła w pewnym momencie poziom 58 dol. za uncję. Głównym czynnikiem zwiększenia ceny złota jest ograniczona podaż tego metalu, zwłaszcza w wyniku zmniejszenia tego kruszcu przez czołowego producenta w świecie zachodnim.



na ścieka obficie do cylindrów środkowych, natomiast skrajne otrzymują mieszankę zbyt ubogą. Poprawa w tym zakresie da lepsze spaliny i zmniejszy zużycie paliwa.

MILITARIA



PRZECIW ZATRUWANIU

Prace badawcze nad problemem usuwania trujących składników spalin samochodowych doprowadziły konstruktorów w NRF do konkluzji, że klasyczny silnik kryje w tym zakresie znaczne jeszcze możliwości. Zwrócono m.in. uwagę na nierównomierność rozdziału mieszanki między poszczególnymi cylindry: w większości silników benz-

EWA

